

ŻYCIE UNIwersyteckie



BILANS
rektora Fedorowskiego

**Koleją
za darmo**

KORTY UAM '93?

*Świat
w wiosennym nastroju
życzy redakcja*

Co ma jajo do zajęcia

Kalendarz kwietniowy

- Cykl „Drzwi otwartych” dla kandydatów na studia w r. ak. 93/94 zamyka spotkanie organizowane przez Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych 3 kwietnia o godz. 12 w Coll. Maius przy Fredry 10, w sali Śniadeckich.
- Kulminacja emocji związanych z wyborami do władz uczelni. 5 kwietnia o godz. 9 w Auli UAM podczas otwartego zebrania pracowników i studentów zaprezentują się kandydaci na rektora.
- Wielkanoc! Od 8 do 13 kwietnia wakacje wiosenne studentów.
- Kluczowy moment programu wyborczego. 16 kwietnia o godz. 10 w Małej Auli Kolegium Elektorów przystąpi do wyboru rektora UAM na następną kadencję.
- 23 kwietnia o godz. 10 w Małej Auli przewiduje się wybór prorektorów (pod warunkiem wcześniejszego wyboru rektora).

ŻYCIE UNIWEITYECKIE

UAM Poznań
Miesięcznik
Numer 0

Wydawca

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Rektorat,
ul. H. Wieniawskiego 1, 61-712 Poznań

Rada Programowa

Prof. dr hab. Stefan Jurga – prorektor, dr Krzysztof Borowczyk – z-ca dyr. Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, doc. dr Jan Załubski – kierownik Pracowni Praktyki Dziennikarstwa przy INPiD, mgr Krystyna Sorbian-Góral – kierownik Działu Kadr i Organizacji, Ewa Staniewicz – rzecznik prasowy

Redaktor naczelny

Ewa Staniewicz
Sekretariat redakcji
Marzena Kolacja

Adres redakcji

60-567 Poznań,
ul. Szamarzewskiego 89 blok A p. 39
Telefon 47-64-61 w. 340

Oprac. techniczne, skład komputerowy, korekta
Redakcja

Łamanie komputerowe i fotoskład

ArtGraph s.c., tel. (0-22) 40 31 95
Warszawa, ul. Czerniakowska 81/83

Druk

Zakład Graficzny UAM
Wszelkie prawa zastrzeżone
Numer zamknięto 27 marca 1993 r.

Niniejsze wydanie miesięcznika można otrzymać w redakcji, w księgarniach, bibliotekach i czytelnich na terenie uczelni oraz w portierniach gmachów naukowo-dydaktycznych i domów akademickich.

Sekretariat redakcji czynny jest codziennie w godz. 13-15.

Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.
Zachęcamy do zamieszczania reklam i ogłoszeń.

Szanowni Czytelnicy,

Wydanie oczekiwanej od dłuższego czasu gazety uczelnianej stało się faktem. Dzisiejszy, „zerowy” numer „Życia Uniwersyteckiego” rozpoczyna comiesięczną edycję pisma pracowników i studentów UAM. Redaktorami będą zawodowi dziennikarze oraz studenci IV i V roku dziennikarstwa, dla których ta współpraca stanie się okazją do doskonalenia umiejętności fachowych.

Przystępując do realizacji naszego zamierzenia, zastanawialiśmy się nad charakterem pisma. Chcielibyśmy przede wszystkim rzetelnie informować o naszej uczelni. Prezentować oryginalne pomysły i spostrzeżenia, uwagi i polemiki, zarówno dotyczące badań naukowych, jak i dydaktyki. Marzy się nam, by te łamy były miejscem wzajemnego poznawania się, poprzez ukazywanie naszych warsztatów badawczych oraz dokonań naukowych. By sprzyjały ogólnej refleksji nad stanem badań w uczelni oraz ich odniesieniem do nauki światowej.

Pragniemy, aby gazeta, pokazując ciekawe inicjatywy studenckie, tak indywidualne jak zespołowe, zrodzone w kołach naukowych, organizacjach sportowych i kulturalnych, w samorządach wydziałowych, wzmacniała postawy sprzyjające wielorakiej aktywności, tak bardzo wytłumionej w ostatnich latach. By, nie stroniąc od pokazywania także postaw niepożądanych, zdarzających się wśród studentów, zachęcała do szerszej dyskusji nad szansami i zagrożeniami, jakie mogą pojawić się przed młodzieżą.

Jawi się koncepcja, by „Życie Uniwersyteckie” stało się miejscem integrowania środowiska wokół nadrzędnej idei, jaką jest UNIWEITYET. Dlatego też bardzo serdecznie zapraszamy wszystkich pracowników i studentów do współpracy w tworzeniu naszej gazety.

Przewodniczący Rady Programowej
Stefan Jurga
Prorektor

Co przyniósł marzec

● Uroczyste promocje kolejnych doktorów honoris causa UAM, dr. Klausa Staemmlera, znakomitego tłumacza literatury polskiej na język niemiecki, oraz prof. Stanisława Urbańczyka, wybitnego humanisty, językoznawcy. Na liście doktorów h.c. uniwersytetu znajduje się aktualnie 97 osób. Zamyka ją prof. Michael Müller-Wille, któremu Senat UAM postanowił przyznać tytuł 1 marca.

● Zapadły uchwały Senatu w sprawie przekształcenia dwóch wydziałów. Z Wydziału Matematyki i Fizyki wyłonił się Wydział Matematyki i Informatyki oraz Wydział Fizyki, a z Wydziału Nauk Społecznych, którego nazwa nie uległa zmianie – wyodrębnił się Wydział Studiów Edukacyjnych, wchłaniając pedagogikę i kolegia edukacyjne. Decyzja wchodzi w życie od września.

● Wybrano Kolegium Elektorów Uniwersytetu przed wyborami do władz uczelni na kadencję 1993/1996. Odebrały się zebrania różnych grup pracowników i studentów.

● W związku z nadaniem tytułu doktora h.c. prof. Stanisławowi Urbańczykowi, dawnemu nauczycielowi Karola Wojtyły, JM Rektor UAM prof. Jerzy Fedorowski skierował do Ojca Św. Jana Pawła II okolicznościowe pismo. Na uczelni uroczystość poprzedziło Kolokwium mediewistyczne zorganizowane przez Zakład Języka Polskiego.

● Burzliwa dyskusja w sprawie Moraska, z udziałem przedstawicieli władz uczelni i dyrekcji zainteresowanych wydziałów, prawnika-specjalisty, projektodawców i wykonawców inwestycji odbyła się w nowym gmachu Coll. Physicum. UAM nadal broni idei campusa, chociaż plany wymagają urealnienia. Postanowiono pilnie zwołać kolejne zebranie w poszerzonym składzie.

● Rektor UAM podjął korzystne dla pracowników i studentów decyzje w sprawach socjalnych.

● W otwarciu Domu Nauki PAN w Poznaniu uczestniczył prorektor Stefan Jurga.

● „Drzwi otwarte” na większości wydziałów. Frekwencja na ogół dobra.

● Rocznicą Marca 68 przeszła na Uniwersytecie bez wyraźnego echa. Indagowani studenci nie dawali się namówić na przygotowanie artykułu na temat aktualnych nastrojów politycznych młodzieży. Jest to dla nich problem zbyt abstrakcyjny.

● Rektor Jerzy Fedorowski uczestniczył w konferencji rektorów szkół wyższych w Niemczech.

● Do 31 marca godz. 14 trwało napięcie związane ze zgłaszaniem kandydatów na rektora UAM na następnej kadencji.

(szczegóły na temat niektórych zasygnalizowanych tu wydarzeń – wewnątrz numeru)

- Czy dzisiejszy uniwersytet jest dla Pana Rektora taką samą uczelnią jak przed trzema laty?

- To sprawa dość zawiła, bo on jest i nie jest tym samym uniwersytetem. Jest niewątpliwie, jeśli chodzi o większość ludzi, którzy tutaj pracują i dużą liczbę studentów. Natomiast jest to już inny uniwersytet niż trzy lata temu ze względu na to, co się w Polsce w tym czasie zdarzyło. Obejmowałem urząd w 1990 roku, kiedy właściwie nie bardzo było wiadomo, jak zdarzenia się potoczą, a już zaczynało się dokonywać bardzo wiele rzeczy nowych. Te osoby, które w uniwersytecie pracowały, jedne szybciej, drugie wolniej, dostrzegały konieczność przystosowania prowadzonych przez siebie prac i sposobu ich finansowania do zmieniających się bardzo szybko warunków i do rosnących wymagań. Fakt, iż uczelnia sprostала temu - z jednej strony doskonale o niej świadczy, a z drugiej stanowi o tym, że uniwersytet stał się inny. Już się nie zdarza na przykład, żeby mnie wizytował młody człowiek i żądał dużych pieniędzy na wydanie pracy - może i genialnej, ale o wydanie której on się w żaden inny sposób nie postarał. Obecnie przychodzi wtedy, kiedy po pierwsze wie na pewno, że praca jest dobra, bo ma dobre recenzje, a po drugie - wyczerpał inne możliwości. Ale jeżeli jego praca jest naprawdę dobra, to on do mnie najczęściej w ogóle nie musi przychodzić, bo pieniądze zdobywa gdzie indziej. Jednym słowem - zmieniła się mentalność zdecydowanej większości pracowników i postawa - z pasywnej na aktywną.

- Uniwersytet poznański jest bardzo wysoko notowany wśród innych polskich uczelni. W rankingu KBN-u zajął drugie miejsce w kraju. Czasy są trudne dla nauki. Cemu przypisuje Pan Rektor właśnie takie osiągnięcia - czy jest to sprawa doskonałej organizacji i zarządzania, czy samodyscypliny i zdolności kadry, czy też tradycji w jakiejś mierze?

- Myślę, że Pani wymieniła wszystkie zasadnicze czynniki. Ja bym dodał do tego tylko jeden. Mianowicie „nie przeszkadzanie”. Otóż ja się staram stworzyć atmosferę nie przeszkadzania ludziom w robieniu tego, do czego zostali powołani, w spełnianiu ich życiowych pasji. Uczelnia, poza małymi wyjątkami, nie jest miejscem, które ofiarowuje posadę lukratywną. Tutaj pracują przeważnie hobbisci. Ja świadomie używam tego słowa, ponieważ trzeba być

BILANS



Fot. K. Żak, Zb. Koftuniak

Rozmowa z JM Rektorem Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza - prof. dr. hab. Jerzym Fedorowskim

naprawdę hobbistą, żeby rozpocząć karierę z pensją 2/3 średniej krajowej lub jeszcze mniejszą, mając wyższe wykształcenie i w dodatku będąc jednym z najlepszych studentów na roku, bo tylko takich wybiera się na asystentów. Ci ludzie później bardzo długo dostają wynagrodzenie poniżej średniej i dopiero stanowią profesora coś tu zmienia - daje bowiem dochody równe albo odrobinną wyższe od przeciętnej. A ileż się trzeba napracować, ilu weryfikacjom trzeba się poddać, żeby osiągnąć taki status. Naprawdę - nie dla pieniędzy pracuje się na uniwersytecie, tylko dlatego, że lubi się tę pracę.

- Nie widać, żeby się przejaśniało w tej dziedzinie?

- Z przykrością muszę powiedzieć, że nic się nie przejaśnia i ja niesłuchanie temu się dziwię. W końcu we władzach przeróżnych szczebli - w Sejmie, w Senacie, mamy mnóstwo osób mniej lub bardziej związanych z uczelniami, profesorów, doktorów habilitowanych. Jakoś nie rozumieją tego, co rozumiano jeszcze w czasach komunistycznych, kiedy darto szaty, gdy Polska przeznaczala na naukę i oświatę poniżej 2 procent dochodu narodowego. Teraz przeznaczala się na naukę 0,4 procent dochodu narodowego i nie słyszę darcia szat ze strony osób,

które je drzeć powinny. Otóż mnie to naprawdę bulwersuje. Jeżeli natychmiast nie zrozumiemy, czym jest dla przyszłości kraju nauka, kształcenie na poziomie wyższym, to w niedalekiej przyszłości ockniemy się jako tania siła robocza Europy, której już nigdy nie dogonimy. Jest jeszcze sprawa odpowiedniej dystrybucji pieniędzy. Można je wydać rozmaicie. Bardzo często pieniądze przeznaczone na tak zwaną „naukę” w ogóle nie trafiają do pracowni uczonych, tylko albo do administracji, albo do pseudonauki. Słyszałem o takim kuriozalnym przypadku, że ze środków KBN-u ktoś udoskonalał gaźnik do poloneza. To z nauką nie ma naprawdę nic wspólnego i świadczy o postawieniu wszystkiego na głowie. Na całym świecie przemysł dotuje naukę, a nie odwrotnie.

- Pan Rektor jest członkiem Polskiego Forum Akademicko-Gospodarczego. Czy to szansa na eliminowanie tego typu absurdów?

- Mam nadzieję. Forum zrzesza ponad 20 członków imiennie wskazanych, zapraszanych ze względu na piastowane funkcje; moja obecność wiąże się z pełnieniem funkcji rektora UAM. Mam nadzieję, że Forum będzie miejscem, które ułatwi transponowanie zdobyczy nauki do praktyki, do przemysłu i będzie uświadamiało przemysłowi korzyści płynące z szerokiego stosowania nauki. Temu głównie ma służyć.

- Czy środowiska naukowe lub akademickie dysponują jakimś lobbym? Jakie gremia związane ze szkołami wyższymi mają obecnie największą siłę przebicia?

- Środowiska naukowe nie mają lobby. Nie mają dobrej prasy, w ogóle nie mają prasy. O środowiskach naukowych mówi się bardzo mało, często kąśliwie. I to jest jeszcze jedna smutna prawda. Oczywiście byli za czasów komunistycznych profesorowie, którzy zostali profesorami dlatego, że siadywali na zebraniach partyjnych, ale polskiej nauki oni nie tworzyli i dzisiaj o nich nie ma nawet co wspominać. Trzon polskiej nauki zupełnie inaczej się wykształcił, tworzą go ludzie innego pokroju. Tak, że kąśliwe uwagi nie mają podstaw. Nie wiem jak stworzyć przychylność dla nauki. Jak stworzyć zrozumienie dla roli nauki. Nauka swojego lobby ciągle nie ma.

- Przeczytałam relację Pana Rektora z pobytu w RPA. Gorzko brzmiała ➤

„Jeszcze idealnie nie jest, ale jesteśmy na bardzo dobrej drodze do tego, żeby uniwersytet przekształcił się w uniwersytet”.

tam uwaga, że na południowoafrykańskim uniwersytecie poważnie traktuje się sprawy nauki i nauczania, a pracownicy nauki cieszą się należnym prestiżem. Czy to w odróżnieniu od sytuacji panującej w Polsce?

– Zdecydowanie tak. Nie tylko w RPA, w wielu krajach pracownik naukowy, a szczególnie profesor, to stanowisko otoczone bez mała nimbem, a w każdym razie ogromnym szacunkiem społecznym. Istnieje zrozumienie, że aby do tego stanowiska dojść, ludzie muszą mieć rzeczywiste osiągnięcia w swoich dziedzinach. I naukowcy z całym samozaparciem do takiej pozycji dążą. U nas także profesorem nie zostaje człowiek, który nie osiągnął w swej dziedzinie czegoś naprawdę istotnego. Tyle recenzji, sprawozdań, sprawdzianów, superrecenzji, C.K. To naprawdę jest selekcja. Zdecydowana większość samodzielnych pracowników nauki, to ludzie, którzy na swoje tytuły w pełni zasłużyli. Dlaczego więc ten zawód nie cieszy się w Polsce uznaniem?

– Czy tę atmosferę wyzwolił dopiero przełom historyczny, czy sprawa dojrzała dłużej?

– To dojrzało. Myślę, że to jest częściowe odreagowanie dwóch rzeczy. Tego, że reżim komunistyczny chętnie podpierał się autorytetem lub raczej tytułem profesorskim w bardzo wątpliwych nieraz sprawach. Ludzie ze wstrętem takiego podstawowego człowieka słuchali, ale jednocześnie kojarzyli to co mówi z jego stanowiskiem i z nauką. Więc to jest jedna przyczyna. A druga jest pewnie taka, że dla wielu tak zwanych szarych obywateli sukcesem nie jest tytuł, osiągnięcie dla nich dość abstrakcyjne, lecz status ekonomiczny danej osoby. Jeżeli naukowca nie stać na porządne ubranie i buty, na porządne mieszkanie i samochód, bo zarabia zaledwie na podstawowe produkty żywnościowe i utrzymanie się przy życiu, to trzeźwo myślący rolnik lub robotnik mówi – po co mu to? Ja posłę swojego syna do szkoły mechaników samochodowych, albo do innej podobnie lukratywnej i w ciągu paru lat się dorobi, a nie będzie się uczył po to, żeby następnie przymierać głodem. Taka jest prawda. Prestiż jest także bezpośrednio związany z sytuacją ekonomiczną.

– Jakie szanse dla środowiska akademickiego pojawiły się w trzech ostatnich latach?

– Muszę powiedzieć tak: przez prawie całe życie nazywałem siebie konstruktywnym pesymistą. Dlatego, że z zasady podchodziłem do każdej rzeczy niesłuchanie ostrożnie i pesymistycznie, zakładając że jeśli się uda, to bardzo dobrze, ale na to są niktne szanse, chociaż robiłem wszystko, żeby się udało. Miniony rok, który na początku wydawał się nie do przeżycia, a który okazał się dla uczelni wyjątkowo korzystny, z pesymisty zrobił ze mnie optymistę. Tak, że mimo tego co dotychczas powiedziałem, nie uważam wcale, że jest zupełnie fatalnie. Przede wszystkim – ludzie zaczęli dbać o swoją przyszłość, stali się aktywni. Dzięki temu do uczelni wpłynęło wiele miliardów złotych z grantów indywidualnych, bez których nauka u nas nie mogłaby być w ogóle uprawiana. W wielu dziedzinach osiągnięto wspaniałe wyniki i nadal się je osiąga, a zatem to przedstawienie się na aktywność i na agresywność nawet bardzo procentuje. Po drugie – pomimo wszystkich ograniczeń udało się tak wykorzystać pieniądze, że uczelnia znacznie powiększyła swój stan posiadania. Wprawdzie opuściła budynki, które do niej nie należały i za które płaciła słone czynsze, ale nabyła prawa własności innych obiektów i wskutek rozmaitych rewindykacji jej majątek zaczyna się wyraźnie powiększać. Sądzę, że z chwilą, kiedy zmieniają się też przepisy o prawie lokalowym, nasza uczelnia – odzyskując rozmaite swoje dobra – stanie się znowu jednym z najbogatszych polskich uniwersytetów. Nie wiem, czy to fakt obecnie znany, ale nasz uniwersytet był przed wojną najbogatszą polską uczelnią. Z rozmaitych darowizn, zakupów, przez rozmaite starania, posiadał ogromne majątki ziemskie i całe kwartały domów. Część z tego jest nie do odzyskania, i nawet nie będziemy się o to starali, bo na przykład niektóre dobra przejęła, odchodząc z uniwersytetu, Akademia Rolnicza, a część Akademia Medyczna. Natomiast są takie tereny, jak na przykład dobra Laski koło Kępna, dwa i pół tysiąca hektarów, o które się ubiegamy. Mamy pałace w Ciężeniu i w Obrzycku, czynimy starania w sprawie dalszych terenów i obiektów.

– Czy w razie powodzenia tych starań, gdy uczelnia się wzbogaci, będzie mogła odpowiednio dowartościować swoją kadre?



„...trzeba być naprawdę hobbistą, żeby rozpocząć karierę z pensją 2/3 średniej krajowej lub jeszcze mniejszą, mając wyższe wykształcenie i będąc jednym z najlepszych studentów na roku”.

– Gdybyśmy mogli przeznaczać pieniądze swobodnie na to co chcemy, to pewne kwoty można by było poświęcić na doposażenie pracowników. Ale niestety sztywne przepisy ciągle to uniemożliwiają. Ja wielokrotnie to powtarzałem, że uczelnia akademicka powinna być absolutnie autonomiczna w wydawaniu pieniędzy. Uczelni takiej jak nasza musi być przyznana określona kwota pieniędzy, zgodnie z jej potencjałem i możliwościami. Najlepiej, żeby była to kwota zgodna z jej rzeczywistymi potrzebami, chociaż na razie o tym nie marzę. Ale niechby to były pieniądze przydzielone na początku roku, którymi w ciągu roku można obracać. Wtedy z pewnością wygospodarowalibyśmy środki na pobory wyższe niż obecnie. Jedynym ogranicznikiem powinna być kontrola finansowa, która sprawdzi, czy pieniądze zostały wydane zgodnie z prawem, żeby nie było marnotrawstwa, czy złodziejstwa. Przychodzi pod koniec roku biegły, bada bilans i to wszystko.

– Czy pojawiły się w tej sprawie inicjatywy ustawodawcze?

– Nie ma takiej inicjatywy. Wręcz przeciwnie: ogranicza się fundusze osobowe, w dalszym ciągu utrzymywane są widełki, jednym słowem Ministerstwo Finansów niesłuchanie się boi, że z tych parunastu czy parudziesięciu polskich uczelni chlu-

śnie nagle na rynek tyle pieniędzy w postaci poborów, iż nasza inflacja zmieni się w hiperinflację. Jest to oczywiste nieporozumienie.

– **Sprawami, którym uniwersytet poświęcał ostatnio szczególną uwagę była idea integracji uczelni Poznania, sprawa najlepszego wykorzystania współpracy międzynarodowej dla rozwoju nauki i dydaktyki i tworzenie warunków proedukacyjnych, które pozwolą w perspektywie dekad podwoić liczbę studentów. Jak by s hierarchizował Pan Rektor te zagadnienia?**

– Mnie się zdaje, że one są komplementarne względem siebie. Bo zwiększanie liczby studentów nie koliduje z działaniami na rzecz integracji uczelni. Konieczność rozbudowy miasteczka uniwersyteckiego na Morasku nie koliduje w żaden sposób z koncepcją Collegium Polonicum w Słubicach. Współpraca międzynarodowa w żaden sposób nie koliduje ani z dydaktyką, ani z zadaniami wewnętrznymi. Dlatego wolę nie hierarchizować tych zagadnień.

– **Jakie podstawowe zmiany w dziedzinie dydaktyki nastąpiły na uczelni?**

– Większość wydziałów przekonała się do dwóch spraw: po pierwsze do tego, że dwustopniowość nauczania jest korzystna dla uczelni, dla kraju i dla ludzi, którzy podejmują studia niższego szczebla po to, żeby je ewentualnie w przyszłości uzupełnić. To nawet nie dwustopniowość, a wielorakość studiów, bo w tej chwili mamy cały wachlarz rozmaitych możliwości: studia doksztalcające, kursy,

studia trzyletnie. Jest cała gama propozycji, które powstały w ostatnich latach i które społeczność przyjęła. Druga rzecz, to jest zmiana stylu kształcenia i sposobu programowania zajęć. Mianowicie właściwie wszystkie wydziały odeszły od koncepcji szkółki, jaką uniwersytet był, gdy uważano, że bez odpowiedniej liczby godzin wykładowych student wychodzi niedouczony, a przedstawili się na prowadzenie studiów, na których student jest wprowadzany do samodzielnej pracy. Jeszcze idealnie nie jest, ale jesteśmy na bardzo dobrej drodze, żeby uniwersytet przekształcił się w uniwersytet.

– **Jakie wydarzenie w całej kadencji najbardziej Pana Rektora poruszyło?**

– Chyba tym Panią zaskoczę – Ignacy Paderewski w naszej uczelni. Dla mnie osobiście było to największe wydarzenie w mojej kadencji. Może jestem sentymentalny, ale nie mam zamiaru tego ukrywać. Paderewski jest dla mnie symbolem Polaka najwyższej klasy, który w pewnym okresie historii Polski zrobił dla nas bardzo wiele. Nie tylko dlatego, że jego działalność w jakiejś mierze przyczyniła się do odzyskania niepodległości, ale także, a może przede wszystkim dlatego, że pokazał, iż polityk może być człowiekiem szlachetnym i może nie mieć nic wspólnego z tym, co jest tak poniżające w działalności wielu polityków. Ja ich nie chcę nazywać po imieniu, ale obecnie pojawiło się tylu ludzi, którzy budzą odrazę, że na ich tle postać Paderewskiego, jego sposób bycia w czasach, które również moż-

na uznać za potępieńcze pod względem swarów, wygląda jak postać herosa. Dlatego dla mnie ta jego „wizyta” związana z przeniesieniem miejsca spoczynku do Polski – była czymś absolutnie szczególnym.

– **Za co Pan Rektor lubi nasz uniwersytet?**

– Bo ja wiem? Za to, że jest. Kryje wiele wartości, które niestety nie są potocznie znane. Mało który absolwent w Polsce kończy coś lepszego niż ten uniwersytet.

– **Wiele osób związanych z UAM bierze udział w rządzeniu krajem. Co to oznacza dla uniwersytetu i co to znaczy dla kraju?**

– Dla uniwersytetu sprawa jest zupełnie oczywista. Może się szczyścić, że dał tak gruntowne wykształcenie tym osobom, iż mogły się one ubiegać o najwyższe, a w każdym razie o bardzo wysokie stanowiska w państwie. Że atmosfera panująca na tym uniwersytecie pozwalała takim ludziom tutaj się pojawić, pracować, zdobywać wyższe kwalifikacje, nie ulegać demoralizacji, co groziło w czasie, kiedy oni swoje ostrogi naukowe zdobywali. Gdyby ulegli pokusie, nie byłiby dzisiaj premierami, ani ministrami spraw zagranicznych, ani prezesami sądów, ani szefami Kancelarii Prezydenta. Dla kraju w moim przekonaniu oznacza to, że Polska na bardzo wysokich stanowiskach ma ludzi po prostu uczciwych, światłych i przygotowanych do rządzenia krajem.

– **Uczelnia, to miejsce działalności ogromnie serio, podczas której zdarzają się jednak momenty humorystyczne. Czy może Pan Rektor przytoczyć jakąś anegdotę z czasu swego urzędowania?**

– Przykro mi, ale do brylujących „anegdotyczków” nie należę. Nauczyłem się wielu kruczków prawnych, ale to są rzeczy mało anegdotyczne. Taką rzeczą jest wykładnia prawa. Swego czasu bardzo się zdziwiłem, kiedy ktoś zapytał, jak ja bym chciał mieć to i owo zinterpretowane. Mówię, że w sposób właściwy prawnie. Na to mój doradca, że czegoś takiego nie ma, bo wszystko co prawnicy robią jest właściwe, czy to jest na A, czy na B, czy Z. Wtedy zrozumiałem, że prawo jest właściwie niczym, dopiero wykładnia prawa jest wszechmocna. To mi bardzo dużo dało do myślenia i lepiej rozumiem powody różnych dziwnych zjawisk w świecie bezpośrednio nas otaczającym.

– **Dziękuję Panu Rektorowi za rozmowę.**

EWA STANIEWICZ



„Mało który absolwent w Polsce kończy coś lepszego niż ten uniwersytet”.

UAM na video

Miasto, jego uniwersytet i jeden dzień z życia studenta będą tematem popularyzatorskiego filmu dwóch studentów z Francji, którzy w marcu odwiedzili Poznań. Tanguy le Masne de Chermont i Maciej Przybyłek spotkali się na Wydziale Informacji i Komunikacji Uniwersytetu Rennes 2. Pomyśl nakręcenia filmu o uniwersyteckim Poznaniu pochodzi od nich. Polak ubolewa, że Francuzi nie wykorzystują możliwości dwustronnej wymiany akademickiej, naukowej i kulturalnej. Obaj postanowili przyczynić się do ożywienia wzajemnych kontaktów. Na realizację projektu zdobyli środki od instytucji wspierających tego typu inicjatywy międzynarodowe.

Dotarli, przez kilka dni wszędzie ich było pełno, rozmawiali z prezydentem miasta, z przedstawicielami lokalnych mediów, przeprowadzili wywiady z rektorem i prorektorami UAM, tropili życie studentów - w różnych miejscach i przejawach, odwiedzili m.in. radio AFERA. Jaki z tego obraz powstał, być może uda się kiedyś zobaczyć na naszej uczelni, tym bardziej, że jeden z realizatorów, Maciej Przybyłek, nadal jest studentem romanistyki UAM. Na razie czekamy na obiecany kadr z filmu. I na tych Francuzów, którzy przyjadą do Poznania, zachęceni obejrzanym dokumentem.

Media UAM

● „Quantum”, Pismo Fizyków UAM, zapowiada na kwiecień Wielki Bal zjednoczonych sił matematyki i fizyki.

● Równolegle do prac związanych z powoływaniem naszej redakcji, w „Zbysku” trwały intensywne przygotowania do przywrócenia uniwersyteckiej rozgłośni radiowej. Wiemy, bo często przecinały się nasze drogi na urzędowych szlakach. UNI Radio będzie słyszane na falach UKF 71.17 MHz.

● „Głos Akademicki”, Biuletyn Informacyjny Studentów UAM, rozdził się w marcu z kłopotami: najpierw z powodu wyjazdu na narty Marka Szczerby, a następnie z powodu dyskusyjnego artykułu Argymira Iwickiego, który tym razem poświęcił uwagę poetyce uczelnianych szaleństw.

Młodzi Niemcy u młodych Polaków

Posłanka Ziółkowska omówiła spory w elitach polskiej władzy, a przedstawiciele mniejszości niemieckiej opowiedzieli, czego się tu boją

Na zaproszenie członków Koła Naukowego Politologów i Dziennikarzy UAM w I połowie marca przybyli do nich z rewizytą goście z Instytutu Europejskiego w Bocholt. Podczas wspólnego seminarium młodzi Niemcy i młodzi Polacy zastanawiali się nad rolą Niemiec i Polski w jednoczącej się Europie. Problematyka ta jest przedmiotem badań poznańskich politologów od 3 lat, to znaczy od nawiązania współpracy pomiędzy Instytutem Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM a Akademią Obywatelską w Bocholt.

12-osobowej grupie przybył przevodził dyrektor zaprzyjaźnionego Instytutu, prof. Ragnar Leunig. Wśród gości był jeden Duńczyk. Wszystkich zakwaterowano w pałacu w Jankowicach, gdzie również odbywały się obrady. Gospodarze spotkania zaprosili prelegentów. Prof. Hubert Orłowski z Instytutu Filologii Germańskiej UAM nakreślił obraz Niemca w literaturze polskiej, prof. Lech Janicki z Instytutu Zachodniego omówił aktualne problemy w rozwoju stosunków polsko-niemieckich, a prof. Zdzisław Puślecki z INPiD UAM skupił uwagę na uwarunkowaniach ekonomicznej integracji Polski ze Wspólnotą Europejską.

Atmosferę rozważań naukowych ubarwiła obecność gości, którzy politykę uprawiają na co dzień. Politolodzy zaprosili bowiem posłankę Wiesławę Ziółkowską oraz przedstawicieli mniejszości niemieckiej z Wielkopolski.

Posłanka Ziółkowska opowiedziała o problemach związanych z budżetem przyjętym przez Sejm na obecny rok, nie stroniąc od tematów bardziej pikantnych, szczególnie zważywszy na audytorium, dotyczących sporów w elitach polskiej władzy oraz innych spraw w kulisach wielkiej polityki.

Szczególnie wiele emocji na sali wywołało wystąpienie dwóch przedstawicieli „Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Mniejszości Niemieckiej Ziemi Wielkopolskiej” z Lubonia k. Poznania. Alois Siebert i Bogdan Reiss kierują organizacją liczącą 476 osób z pięciu województw. Członkami są w większości obywatele polscy narodowości niemieckiej. Ich działalność

polega np. na organizowaniu imprez kulturalnych i kursów języka niemieckiego. Wykonują różne prace na rzecz środowiska, w którym mieszkają. Mimo to, jak twierdzą Siebert i Reiss, spotykają się wciąż z przeciwnościami ze strony polskiej administracji. Tak zdarzyło się na przykład przy rejestracji towarzystwa. Zaś głośna sprawa zamachu bombowego na siedzibę mniejszości niemieckiej w Luboniu wzbudziła w nich jeszcze większą nieufność i strach. To spowodowało, że stali się bardzo ostrożni i z dużą rezerwą podchodzą również do różnego rodzaju zaproszeń. Młodym politologom i ich gościom jednak nie odmówili.

Pod koniec swego pobytu w Polsce Niemcy odwiedzili Instytut Zachodni, gdzie interesowali się problematyką badawczą.

Po intensywnych obradach uczestnicy spotkania mieli chwile wytchnienia. Wspólna wycieczka trasą: Puszczykowo-Kórnik-Lednogóra-Gniezno dostarczyła wszystkim wielu wrażeń. Szczególnie serdeczne przyjęcie w domu pracowni Arkadego Fiedlera w Puszczykowie odbyło się dzięki rodzinie pisarza. Goście zwiedzili też poznańskie Stare Miasto, a pozostały czas wolny wykorzystali na spacer po mieście, połączone z małymi zakupami.

Mimo przeróżnych problemów, zwłaszcza finansowych, z jakimi organizatorzy spotykali się, przygotowując seminarium, udało się je sprawnie poprowadzić dzięki pomocy organizacji Polsko-Niemiecka Wymiana Młodzieży, prorektorowi UAM prof. Stefanowi Jurdzie, dziekanowi WNS a także innym przyjaciółom koła naukowego.

Zegnając się z niemieckimi kolegami, studenci obiecali sobie następne spotkania. Dojdzie do nich być może już w nowym roku akademickim. Niewykluczone również, że prywatne kontakty zaowocują indywidualnymi spotkaniami w czasie najbliższych letnich wakacji.

Tak czy inaczej, na pewno nie raz jeszcze będą się wspólnie zastanawiać nad miejscem Niemców i Polaków w nowej, jednoczącej się Europie.

(wg sprawozdania Wojciecha Sperzyńskiego - studenta INPiD)

5 marca 1993 r. w Małej Auli UAM JM Rektor Jerzy Fedorowski dokonał uroczystego wręczenia dyplomu doktora honoris causa poznańskiej uczelni dr. Klausowi Staemmlerowi, tłumaczowi literatury polskiej na język niemiecki. W promocji uczestniczył konsul niemiecki w Polsce Rainald Roesch z małżonką. Przybył rektor WSP w Bydgoszczy, prof. Andrzej Tchórzewski. Obecna była rodzina doktora honorowego – jego małżonka Margret i trzech synów.

Uroczystość rozpoczęło przemówienie JM Rektora UAM, prof. Jerzego Fedorowskiego. Następnie głos zabrał dziekan Wydziału Neofilologii, prof. Tadeusz Zgółka oraz prof. Jan Papiór jako promotor. Po wręczeniu dyplomu, doktor honorowy wystąpił z bardzo osobistym, żywym i nie pozbawionym humoru wykładem o swoich związkach z literaturą polską, o sztuce translacji i o tłumaczeniach literatury polskiej w Niemczech. Śpiewał Chór Akademicki UAM.

W Niemczech tłumaczy się znacznie więcej literatury polskiej niż we Francji, Anglii i Włoszech. W latach 1945-90 w RFN wydano 1010 przekładów z języka polskiego, w tym samym czasie w NRD – 750 przekładów. Po zjednoczeniu państwa niemieckiego, w roku 1991, pojawiło się 38 przekładów literatury polskiej, a w 1992 r. – 32 tytułów. Wydaje to się niemało, chociaż 60

KLAUS STAEMMLER – 100 powieści



procent wszystkich tłumaczeń w tym kraju stanowią przekłady z języka angielskiego.

Spośród książek przełożonych przez Klausu Staemmlera najwyższy nakład miała powieść Andrzeja Szczypiorskiego „Początek” – około 200 tys. egzemplarzy w wydaniu kieszonkowym i niektóre tytuły Stanisława Lema – do 100 tys. egz. Nakłady podstawowe wynoszą 2

tys., przeciętne – 5-8 tysięcy egzemplarzy.

Zbiór dokumentów związanych z promocją Klausu Staemmlera na doktora h.c. Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza zostanie opublikowany w okolicznościowej serii książkowej Wydawnictwa Naukowego UAM.

(W następnym numerze „Życia Uniwersyteckiego” – nota biograficzna i wywiad z Klausu Staemmlerem.)

DYPLOMY DLA TYTANÓW

26 marca 1993 r. prorektor UAM prof. Stefan Jurga, w zastępstwie przebywającego za granicą rektora Jerzego Fedorowskiego, poprowadził nadzwyczajne posiedzenie Senatu, na którym w prześwietnym gronie doktorów honoris causa poznańskiej uczelni powitano prof. Stanisława Urbańczyka, wybitnego językoznawcę, badacza języka staropolskiego, wielkiej miary humanistę i uczonego. W uroczystej promocji uczestniczyli m. in. rektor Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, prof. Bogdan Gruchman, prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Lucjan Suchanek, prof. Franciszek Ziejka, dziekan Wydziału Filologii na UJ i dyrektor Instytutu Języka Polskiego PAN Kazimierz Rymut. Obecna była rodzina prof. Urbańczyka, w której gronie nie zabrakło 3,5-letniego wnuka, Michała. Małą Aulę UAM wypełnili po brzegi przedstawiciele kilku pokoleń świata akademickiego.

Uroczystość otworzył prorektor Stefan Jurga. Dziekan Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM prof. Wojciech Rzepka w swoim przemówieniu podkreślił, że prof. Urbańczyk reprezentuje rzadki już dziś stopień wszechstronności naukowej. Prof. Karol Zie-

rhofer, promotor, przedstawił dorobek doktora honorowego, wskazując, iż obejmuje on m. in. ponad 650 publikacji. Głównym dziełem jest Słownik Staropolski, liczący na razie 10 tomów. Z wiedzy prof. Urbańczyka czerpie nie tylko nauka, specjaliści, studenci, ale bywała również wykorzystywana praktycznie – np. przy ustalaniu nazw geograficznych na terenie Polski. Prace profesora mogą stanowić wzór pięknej i poprawnej polszczyzny.

Uroczystemu wręczeniu dyplomu przez prorektora Stefana Jurę towarzyszyły dźwięki pieśni w wykonaniu Chóru UAM. Przemówienie doktora honorowego miało charakter osobistych wspomnień, szczególnie związanych z Uniwersytetem Poznańskim, gdzie profesor Urbańczyk spędził kilka powojennych lat. Ciepły ton tego wystąpienia, przytoczone przy okazji liczne anegdoty, przełamały ceremonialną atmosferę panującą na sali. Wspomnienia profesora łączyły się m. in. z prof. Kuraszkiewiczem, prof. Zierhofferem, prof. Gruchmanową.

Profesor związał swe życie z Krakowem. Lata poznańskie stanowiły epizod, który jednak dość mocno zapadł w pamięci. Był to czas, kiedy prof.

Urbańczyk dzielił czas i pracę między trzy ośrodki: Kraków, Poznań i Toruń. Łączyły się z tym liczne perypetie, związane m. in. z podróżami, sytuacją polityczną i in. Asystentom, którzy zajmowali się badaniami językowymi w terenie, groziły inwigilacje ze strony wiadomych służb. Z kolei pani Kwilecka dostała wymówienie na uniwersytecie, ponieważ „zdradziła swoje chłopskie pochodzenie i wyszła za hrabiego”. Dopiero odwołanie w KC partii zmieniło tę decyzję. Porównując atmosferę dwóch ośrodków uniwersyteckich, pan profesor stwierdził, że w Poznaniu poznał naciski polityczne, raczej nie odczuwane w Krakowie.

Po wystąpieniu prof. Urbańczyka odczytano okolicznościowe adresy i telegramy, m. in. od wicepremiera Pawła Łączkowskiego. Zabrał głos prorektor UJ, prof. Lucjan Suchanek, przekazując adres od rektora UJ, Andrzeja Pelczara oraz prof. Leszek Moszyński z Uniwersytetu w Gdańsku, były student profesora.

Tego typu uroczystości w Małej Auli są niepowtarzalną okazją, szczególnie dla młodzieży akademickiej, aby obcować z ludźmi takiego formatu, tej miary, tej kultury. To Uniwersytet, którego mogą nie znaleźć w książkach.

STANISŁAW URBAŃCZYK – 10 tomów słownika

Dlaczego K. Staemmler?

(skrót przemówienia)

Dorobek translatorski Klausa Staemmlera jest imponujący: ponad sto powieści i ponad 26 słuchowisk radiowych w tłumaczeniu na język niemiecki; około sto różnego rodzaju artykułów krytycznych i esejistycznych popularyzujących polską literaturę i kulturę - znakomity tom dokumentów o Polsce; dwie bibliografie tłumaczeń polskiej literatury na język niemiecki, bieżące zestawienia tłumaczeń literatury polskiej w czasopiśmie Towarzystwa Niemiecko-Polskiego "Dialog". Ten ogromny dorobek powstał bez zaplecza instytucjonalnego, bez zaangażowania środków finansowych anonimowych fundacji, w ukryciu przed natrętną opinią publiczną.

Pasję Klausa Staemmlera można rozpatrywać w czterech aspektach: symbolicznym, historycznym, politycznym i praktycznym. W wyjaśnianiu symbolicznego aspektu swojej pracy translatorskiej Klaus Staemmler sięga aż do babilońskiego pomieszania języków. Ale fakt, iż Bóg Starego Testamentu ukarał ludzkość budującą wieżę Babel pomieszaniem języków, uznalibyśmy dziś niemalże za dobrodziejstwo, gdyż z jednej strony jest silnym bodźcem w rozwijaniu pośrednictwa kulturowego, a z drugiej strony wyzwala aktywność ludzką w realizowaniu własnych pasji.

Aspekt historyczny Klaus Staemmler upatruje w fakcie, iż kultury polska i niemiecka tworzą dwie stykające się, ale jednocześnie odmienne przestrzenie, pomiędzy którymi płynie głęboka rzeka, na niektórych odcinkach swojej historycznej długości bardzo rwąca i meandryczna. Translacja dzieł literackich z różnych okresów historycznych, to dla Klausa Staemmlera przenoszenie doświadczeń życiowych, estetycznych, etycznych - z polskiej przestrzeni kulturowej do niemieckiej, ale to także przenoszenie tych doświadczeń z przestrzeni historycznej do nam współczesnej. Klaus Staemmler jest o tym w pełni przekonany, że kultura niemiecka jest w Polsce bardziej znana, aniżeli kultura polska w Niemczech. Wyprowadza z tego dla siebie wniosek: to trzeba zmienić!

Historyczne stosunki polsko-niemieckie są tak uwikłane, jak stosunki między ludźmi mieszkającymi przez miedzę. Bywały okresy dobrego sąsiedztwa, ale też okresy niespokojne i dramatyczne. Doświadczenia sąsiedztwa kulturowego mają także swój wymiar polityczny. Klaus Staemmler wie, iż dla Polski te doświadczenia stosunków politycznych ostatnich dwustu lat były tragiczne. Ten stan rzeczy trzeba zmienić: narodu, który się zna, którego kulturę się ceni, a może nawet kocha, nie będzie można zaklasyfikować do jakiejś podgrupy. Do swoich obowiązków zalicza Klaus Staemmler zatem udostępnienie niemieckim czytelnikom polskiej kultury, w szczególności polskiej prozy literackiej.

Aspekt praktyczny dla swojej działalności translatorskiej K. Staemmler widzi w stałym kontakcie z polską kulturą, z pisarzami, z językiem polskim. Nie załamywały go tragiczne doświadczenia, ani szykany, jakich doznawał. Był wierny swojej pasji i swojemu posłannictwu. Doświadczył, iż nikt nie rodzi się tłumaczem, kultywował kontakty z polską kulturą, stale pogłębiając swoją drugą kompetencję kulturową. Ponieważ praca przekładowa jest niezwykle mozolnym zajęciem, poświęcił jej znaczną część swego życia. Doświadczył także, iż z pracy translatorskiej nie sposób wyżyć, przekładał polską literaturę w czasie wolnym od obowiązków zawodowych.

Do praktycznego aspektu translacji należy także swoisty sposób uprawiania pracy translatorskiej w rodzinie państwa Staemmlerów. Należy uhonorować panią Margret Staemmler, która jest pierwszym czytelnikiem przekładów i ich aktywnym redaktorem, nadając tłumaczeniom doskonalszy kształt w języku niemieckim.

Na zakończenie zacytuję opinię polskiego pisarza i krytyka Jana Koprowskiego o Klausie Staemmlerze: wydaje się, że tłumacz ten odegra taką rolę w przyswajaniu literatury polskiej czytelnikowi niemieckiemu, jak Boy-Żeleński w przyswajaniu literatury francuskiej w Polsce.

PROF. JAN PAPIÓR
PROMOTOR

1. Maria Curie-Skłodowska (1867-1934)

Fizyk i chemik, współtwórczyni nauki o promieniotwórczości, dwukrotna laureatka nagrody Nobla.
Uchwała Senatu Promocja
1922

2. Roman Dmowski (1864-1939)

Współzałożyciel i ideolog Narodowej Demokracji, przewodniczący delegacji polskiej na konferencję pokojową 1919 r.
Uchwała Senatu Promocja
1922 1923

3. Józef Rivoli (1838-1926)

Leśnik, red. „Przeglądu Leśniczego”, autor m.in. pionierskiej pracy „O wpływie lasu na temperaturę dolnych warstw powietrza”.
Uchwała Senatu Promocja
1922 1923

4. Ferdynand Foch (1851-1929)

Marszałek Francji, W. Brytanii i Polski, 1918 - dowódca sił sprzymierzonych.
Uchwała Senatu Promocja
1923 1923

5. Heliodor Świąciecki (1854-1923)

Lekarz, działacz społeczny, współzałożyciel, profesor i rektor Uniwersytetu Poznańskiego, prezes Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.
Uchwała Senatu Promocja
1923 (pośmiertnie)

6. Ignacy J. Paderewski (1860-1941)

Pianista, kompozytor, polityk, 1919-1920 premier, minister spraw zagranicznych, przedstawiciel Polski w Lidze Narodów.
Uchwała Senatu Promocja
1924 1924

7. Edward Mandell House (1856-1938)

Polityk amerykański, doradca prezydenta W. Wilsona, przyjaciel I. Paderewskiego, 1918 - rzecznik utworzenia niepodległego państwa polskiego.
Uchwała Senatu Promocja
1924 1925
(Paryż)

8. Oswald Balzer (1858-1933)

Historyk prawa, prof. Uniwersytetu Lwowskiego, członek PAN, założyciel Tow. dla Popierania Nauki Polskiej we Lwowie, badacz dziejów ustroju polskiego, wydawca źródeł: „Królestwo Polskie 1295-1370”, „Monumenta Poloniae Historica”.
Uchwała Senatu Promocja
1925 1926

9. Bp. Stanisław Łukomski (1874-1948)

Kapelan Prymasa Floriana Stablewskiego, szambelan papieski, od 1919 r. - zasłużony w organizowaniu polskiego szkolnictwa na ziemiach wyzwolonych spod zaboru pruskiego i w organizowaniu Uniwersytetu Poznańskiego, 1920-1926 biskup sufragany poznański, od 1926 w Łomży.
Uchwała Senatu Promocja
1926 1926

10. Józef Paczoski (1864-1942)

Geobotanik, prof. Uniwersytetu Poznańskiego,

Doktorzy honoris causa UAM

Od założenia Uniwersytetu Poznańskiego do wybuchu II wojny światowej

członek PAU, badacz zbiorowisk roślinnych m.in. Puszczy Białowieskiej i Polesia, twórca podstaw fitosocjologii.

Uchwała Senatu 1926 Promocja 1926

11. Jan Michał Rozwadowski (1867–1935)

Językoznawca, indoeuropeista, prof. UJ, prezes PAU, członek akademii i towarzystw zagranicznych, fundamentalne prace z różnych dziedzin językoznawstwa.

Uchwała Senatu 1928 Promocja 1929

12. Józef Kallenbach (1861–1929)

Historyk literatury polskiej, prof. uniwersytetów we Fryburgu, Lwowie i Krakowie, członek AU, monografie i edycje pism A. Mickiewicza i Z. Krasińskiego, studia „Czasy i ludzie”.

Uchwała Senatu 1929 Promocja -

13. Józef Mikułowski-Pomorski (1868–1935)

Chemik rolny, działacz społeczno-oświatowy, prof. i dyr. Akademii Rolniczej w Dublinach, prof. SGGW, czł. Czechosłowackiej Akademii Rolniczej, organizator przysposobienia rolniczego.

Uchwała Senatu 1929 Promocja 1930

14. Kazimierz Twardowski (1866–1939)

Czołowy polski filozof XIX/XX w., prof. Uniwersytetu Lwowskiego, założyciel Pol. Tow. Filozoficznego, zajmował się także psychologią opisową oraz semantyką, położył zasługi dla organizacji szkolnictwa wyższego w Polsce.

Uchwała Senatu 1930 Promocja 1932 (Lwów)

15. Tadeusz Zieliński (1859–1944)

Filolog klas. i filozof, prof. uniwersytetów w Petersburgu i Warszawie, czł. AU i PAL, autor pionierskiego dzieła o kompozycji komedii starożytności i tragedii, ponadto prac ukazujących związki naszej kultury z kulturą świata antycznego.

Uchwała Senatu 1930 Promocja -

16. Władysław Abraham (1860–1941)

Historyk prawa polskiego, krytyk literatury, prof. Uniwersytetu Lwowskiego, czł. PAU, dzieło „Organizacja Kościoła w Polsce do połowy w. XII”.

Uchwała Senatu 1931 Promocja 1931 (Lwów)

17. Edward Porębowicz (1862–1937)

Historyk literatur romańskich, krytyk literacki, prof. Uniwersytetu Lwowskiego, czł. AU, studia o literaturze włoskiej i francuskiej, przekład „Boskiej komedii” Dantego, badania polskiego baroku i modernizmu.

Uchwała Senatu 1932 Promocja 1932 (Lwów)

18. Eugeniusz Romer (1871–1954)

Geograf, twórca nowoczesnej kartografii polskiej, prof. Uniwersytetu Lwowskiego i UJ, czł. PAU, wiceprezes Międzynarodowej Unii Geograficznej, autor doniosłych syntez dotyczących klimatu Polski i cenionych podręczników, opracował m.in. „Atlas geograficzny”.

Uchwała Senatu 1933 Promocja -

19. Stanisław Zaremba (1863–1942)

Matematyk, prof. UJ, czł. AU i AN ZSRR, jeden ze współtwórców matematyki polskiej, współzałożyciel Polskiego Towarzystwa Matematycznego, prace z zakresu równań różniczkowych cząstkowych.

Uchwała Senatu 1933 Promocja 1934

20. Józef Piłsudski (1867–1935)

Polityk, mąż stanu, 1914 założyciel POW, Legionów Polskich, Komendant I Brygady, 1918 Tymczasowy, a 1919–22 Naczelnik Państwa, od 1920 naczelny dowódca WP i marszałek Polski, 1926 dokonał przewrotu majowego.

Uchwała Senatu 1933 Promocja -

21. Ignacy Mościcki (1867–1946)

Prezydent RP, prof. Politechniki Lwowskiej, współtwórca polskiego przemysłu chemicznego po 1918 r., 1926–39 prezydent RP, realizował linię polityczną J. Piłsudskiego, we wrześniu 1939 internowany w Rumunii.

Uchwała Senatu 1935 Promocja 1936

22. Tadeusz Banachiewicz (1882–1954)

Astronom, geodeta i matematyk, prof. i dyr. obserwatorium astronomicznego UJ, czł. PAU, założyciel i red. naczelną „Acta Astronomica”, twórca teorii krakowianów, pomiary libracji księżyca, opracował i zastosował metodę chronokinematograficzną do obserwacji zaćmienia Słońca.

Uchwała Senatu 1936 Promocja 1938

23. Ignacy Chrzanowski (1866–1940)

Historyk literatury polskiej, prof. UJ, czł. PAU, prace o literaturze staropolskiej i romantycznej, „Historia literatury niepodległej Polski”, zginął w hitlerowskim obozie w Oranienburgu.

Uchwała Senatu 1938 Promocja 1938

24. Karol Malsburg (1856–1942)

Zootechnik, prof. Akademii Rolniczej w Dublinach i Wydziału Roln. Politechniki Lwowskiej, badania m.in. nad pochodzeniem i konstytucją zwierząt gospodarskich.

Uchwała Senatu 1939 Promocja -

Dlaczego St. Urbanczyk?

Profesor Stanisław Urbanczyk, wybitny humanista, należy do grona czołowych polskich językoznawców, polonistów i sławistów. Działał na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1947–1956, był profesorem języka polskiego, kierownikiem Katedry Języka Polskiego i dziekanem Wydziału Humanistycznego. Po przeniesieniu się do Krakowa objął kierownictwo Katedry Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego; w latach 1969–1973 pełnił poza tym obowiązki dyrektora Instytutu Badań Literackich PAN. W roku 1973 został dyrektorem zorganizowanego przez siebie Instytutu Języka Polskiego PAN i pozostawał na tym stanowisku aż do przejścia na emeryturę w roku 1979.

Dotychczasowy dorobek naukowy profesora Urbanczyka liczy ponad 650 pozycji. Dotyczy szerokiego kręgu zagadnień polonistycznych i sławistycznych. W twórczości naukowej profesora bardzo ważne miejsce zajmują prace dotyczące gramatyki historycznej i historii języka polskiego. Jest on m.in. współautorem uniwersyteckiego podręcznika pt. „Gramatyka historyczna języka polskiego”. W badaniach nad historią języka polskiego istotne znaczenie mają prace profesora Urbanczyka poświęcone problemowi genezy i rozwoju języka literackiego. W zainteresowaniach profesora szczególnie miejsce zajmuje staropolszczyzna, jednakże jego prace dotyczą właściwie wszystkich epok rozwojowych naszego języka. Profesor Urbanczyk położył też wielkie zasługi na polu leksykografii. Dziełem o ogromnym znaczeniu dla nauki polskiej jest wydawany od 1953 r. pod jego redakcją „Słownik staropolski”. Dotąd ukazało się 10 tomów tego słownika. Jest on już na ukończeniu. Profesor Urbanczyk jest do dziś kierownikiem Pracowni tego Słownika i jego wkład w to pomnikowe dzieło jest ogromny. Ma też profesor wielkie zasługi jako wydawca staropolskich zabytków.

Inna gałąź językoznawstwa uprawiana z zamiłowaniem przez profesora Urbanczyka, to onomastyka. Jest on autorem uniwersyteckiego podręcznika dialektologii polskiej. Redaguje czasopismo „Język Polski”.

Profesor Urbanczyk, to zasłużony nauczyciel uniwersytecki. Wykształcił wielu językoznawców, polonistów i sławistów. Kilku z nich zostało profesorami UAM.

Profesor Urbanczyk jest członkiem wielu towarzystw naukowych, krajowych i zagranicznych. Został doktorem honoris causa uniwersytetów w Salzburgu i Ołomuńcu.

PROF. KAROL ZIERHOFFER
PROMOTOR

ROZMOWA O STUDENTACH

- Czy młodzież zaskakuje czasem Pana Rektora?

- Często mnie zaskakuje, muszę przyznać. Najbardziej lubię, kiedy studenci przychodzą do mnie z różnymi inicjatywami. Wówczas nie szczędzę dobrych słów ani pieniędzy. Wiedzą to organizatorzy pokazów filmowych w DKF-ie, grupa zapaleńców z AZS-u, entuzjaści kół naukowych. Ostatnio zaimponowali mi etnolodzy, którzy urządzili wyprawę do Uzbekistanu. Mam wiele uznania dla studentów, którzy zajmują się osobami niepełnosprawnymi przy kościele dominikanów. Pozostają anonimowi, traktują rzecz jako naturalną.

- Obserwuje się spadek społecznej i kulturalnej aktywności studentów. Każdy jest zajęty swoimi sprawami.

- Ja bym nie generalizował. Myślę, że ta aktywność nie jest ani mniejsza ani większa niż w innych środowiskach. Ale nie wiem, czy potrafię być obiektywny, bo do mnie akurat trafiają ci, którzy wykazują inicjatywę.

- Jaka jest obecnie pozycja studentów na uczelni?

- Nowy regulamin studiów daje im dużą swobodę. Jeśli na przykład mają kłopot z zaliczeniem jednego przedmiotu, mogą go powtarzać bez konieczności powtarzania całego roku. Dzięki temu aż pięciokrotnie wzrosła efektywność studiów.

- Jak w nowych warunkach odnajdują się geniusze?

- To jest uniwersytet, więc mają tu zawsze duże szanse. Mogą korzystać z indywidualnego toku studiów. Przede wszystkim dbamy o to, żeby najlepszym zapewnić pozostanie na uniwersytecie - dając asystenturę lub miejsce na studiach doktoranckich. Oczywiście muszą to być entuzjaści nauki, ze względu na wysokość akademickich pensji.

- Uniwersytet kieruje do studentów coraz bardziej urozmaiconą ofertę programową. Czy nowe kierunki nauczania łatwo się przyjmują?

- Jesteśmy bardzo zadowoleni z wprowadzenia trójstopniowego sy-

stemu studiów: trzyletnich studiów zawodowych, 5-letnich magisterskich i doktorskich. Wśród nowych, szczególnie praktyczną przydatność ma studium pracy socjalnej i studium protetyki słuchu. O znaczeniu studiów językowych też nikogo nie trzeba przekonywać. Z dużą satysfakcją dodam, że po raz pierwszy od lat udało się zorganizować na uczelni studia interdyscyplinarne. Zostały one poświęcone ochronie środowiska. O powodzeniu wszystkich inicjatyw świadczy rosnąca liczba studentów. W obecnym roku akademickim liczba studentów pierwszego roku wzrosła o jedną czwartą.

- Nie tylko wzbogaciła się oferta, ale zmienił się system rekrutacji. Jak Pan Rektor ocenia skutki tego eksperymentu?

- Eksperyment się udał. Z egzaminów wstępnych jako pierwsza zrezygnowała fizyka w roku akademickim 1989/90. Wskutek tego na wydziale niebywale wzrosła liczba dobrych studentów. Selekcja po pierwszym roku powoduje, że spośród około 150 osób odpada 30 do 40. Ale w gronie tych, którzy pozostali, co czwarty ma dobry lub bardzo dobry indeks, co na kierunku ścisłym można uznać za ewenement. Uważam, że trzeba młodzieży oszczędzać niepotrzebnych stresów egzaminacyjnych. Rozmowa kwalifikacyjna zupełnie wystarcza.

- Możliwości kształcenia poszerzają się znacznie wraz z rozwojem współpracy międzynarodowej. Czy studenci z nich należycie korzystają?

- Korzystają coraz intensywniej, zdobywając wiedzę w zagranicznych ośrodkach akademickich, na mocy dwustronnych umów między uczelniami i w ramach europejskiego programu dydaktycznego „Tempus”. „Tempus” pozwala na wyjazdy 1-2 semestralne około 100 studentom w ciągu roku akademickiego. Staramy się, aby program, który realizują za granicą, był częścią programu studiów naszej uczelni. W ramach partnerskiej wymiany z uczelniami

zachodniej Europy z różnych kursów językowych, praktyk i spotkań, korzysta około 180 studentów.

- Przekazuje Pan same dobre informacje. Czy naprawdę prorektor UAM zajmujący się sprawami dydaktyki nie ma zmartwień?

- Tym, co mi bardzo leży na sercu jest reforma studiów zaocznych. Trzeba doprowadzić do tego, żeby poziom tych studiów odpowiadał poziomowi studiów stacjonarnych. Tu widzę ogromne zadanie. Tym bardziej w sytuacji, gdy studenci coraz częściej opłacają swoją naukę. To nie sztuka brać pieniądze, ale trzeba za nie naprawdę dać szanse studentom. Mogą wymagać zaangażowania ze strony nauczycieli akademickich i odpowiednich pomocy dydaktycznych. Wykład wymaga kontaktu wizualnego między wykładowcą a słuchaczem. Jeśli audytorium liczy 700 osób, to kontakt taki mogą zapewnić tylko odpowiednie środki audiowizualne. Przy okazji bym oczekiwał większej życzliwości dla studentów.

- Czy wysłuchuje Pan także spraw prywatnych?

- Czasem to miejsce przypomina konfesjonał. Staram się za zaufanie odplacać zaufaniem.

- Nie pytam dalej.

- Czuję największą satysfakcję, kiedy uda mi się komuś pomóc, tak żeby nikt inny o tym nie wiedział. I to głównie we mnie pozostaje.

- A co sprawia Panu Rektorowi przykrość?

- Nie spotykają mnie przykrości, muszę uczciwie powiedzieć. Najwyżej przykro mi ze względu na ludzi, którzy do mnie przychodzą ze swoimi trudnymi sprawami. Jeżeli się pojawiają pomówienia, to rozumem mechanizmy. Często rzecz wynika z niedoinformowania. Jeśli więc będziemy pisać, to sytuacja się zmieni. Chociaż z drugiej strony łatwiej jest kierować uczelnią, w której nie ma takiego bezpośredniego przepływu informacji. Ale uważam, że jeśli pobudzimy aktywność środowiska, to będzie ważniejsze.

EWA STANIEWICZ

Chór Akademicki UAM czyli radość zespołowego śpiewania



Aula koncertowa

Jesienią ub.r. entuzjaści wspólnego śpiewania, jak zawsze, zapelnili dwadzieścia kilka wakatów w Chórze Akademickim UAM, powstałych po absolwentach uczelni, którzy pożegnali Poznań. Tym razem jednak była to grupa wyjątkowo dobrze przygotowana. Okres adaptacji w 70-osobowym zespole nie trwał więc długo. Już w styczniu Chór, ubrany (w swej żeńskiej i przeważającej zarazem części) w nowe stroje, zafundowane przez uczelnię, kołował z wielkim powodzeniem w uniwersyteckiej auli na tradycyjnym wieczorze noworocznym dla społeczności akademickiej.

Pieśni wielkanocnych dotąd zespół nie ma w swoim repertuarze, zatem na najbliższe spotkanie z Chórem musimy poczekać do maja, kiedy to odbędzie się doroczny koncert, związany z datą powstania naszego Uniwersytetu.

Tymczasem trwają intensywne próby. Dwa razy w tygodniu spotyka się gromada studentów i absolwentów wszystkich dyscyplin i przez 2-3 godziny „piłuje” następną pozycję tzw. żelaznego repertuaru, bądź utwór na specjalne zamówienie. Już niebawem np. wchodzi na warsztat monumentalna II Symfonia Mahlera. Partię choralną tego dzieła w lipcu br. poznaniacy wykonają wspólnie ze swymi kolegami z Bonn. Po drodze do stolicy Niemiec, zaśpiewają też w Halle i Bayreuth.

Wakacyjne podróże, tak bardzo kiedyś atrakcyjne i przyciągające młodzież do Chóru, tworzą rozdział sam dla siebie w ponad 25-letniej historii zespołu. Już w dwa lata po jego pierwszym, publicznym występie (6 marca 1967), Chór pojechał na międzynarodowy konkurs do Llangollen w Wielkiej Brytanii i wrócił od razu z trzecią nagrodą. Potem posypały się następne wyjazdy i następne laury. Szybko rosła lista krajów, festiwali i pojedynczych koncertów, a tym samym okazji, by rozślawić w świecie m.in. polską pieśń, jej kunszt wykonawczy i imię poznańskiego Uniwersytetu. Jednocześnie Chór uczestniczył w wielu prestiżowych imprezach śpiewaczych w kraju – ogólnopolskich i międzynarodowych, mnożąc sukcesy, zyskując popularność i doświadczenia. Coraz atrakcyjniejsze stawały się tym samym jego występy w Poznaniu, częstokroć na estradzie filharmonicznej, lecz najczęściej w murach uczelni, np. podczas uroczystości inauguracji roku akademickiego, bądź nadawania doktoratów honorowych.

Sztuka zespołowego śpiewania na tak wysokim poziomie, wymaga pracy – systematycznej i dogłębnej, nierzadko okropnie nużącej. Nade wszystko zatem potrzebny jest wybitny artysta, który nią pokieruje, a swoją indywidualnością i talentem pociągnie, ba – zafascynuje chórzystów.

Tę rolę znakomicie spełnił prof. Stanisław Kulczyński. Po króciutkiej fazie formowania Chóru przez Zdzisława Szostaka, on właśnie przejął zespół i aż (a może szkoda, że jedynie) 18 lat był z nim związany, nie tylko formalnym kontraktem, lecz także sercem. Kształtował oblicze artystyczne Chóru, zbudował ogromny repertuar, który z jednej strony – odpowiadał gustom słuchaczy w kraju i za granicą, a z drugiej także ambicjom dyrygenta i zainteresowaniom śpiewaków. W tym czasie miał prof. Kulczyński wielkiego sprzymierzeńca w osobie nieżyjącego już Jana Drzewieckiego, wieloletniego dyrektora UAM, a zarazem kuratora Chóru.

W 1984 r., na cztery lata, chórmistrzem został Henryk Górski, a od 1987 r. z rozśpiewaną bracią uniwersytecką pracuje prof. Antoni Grochowski, artysta wielce zasłużony dla chóralistyki wielkopolskiej. Pomagają mu doc. Maria Pawlaczyk i Krzysztof Kranc.

Jak w każdej zbiorowości, niebagatelną rolę w powodzeniu przedsięwzięć, spełnia też własny samorząd. Chór UAM może pochwalić się także listą swoich prezesów. Otwiera ją Wiktor Rzeuski, główny inicjator utworzenia zespołu. Po nim te stanowiska pełnili: Alojzy Bryl, Stefan Jurga, Rufin Makarewicz i Jerzy Laskowski. Dwa z nich – jak wiadomo – związali swoje życie zawodowe z naszym Uniwersyteciem; rozmiłowani w muzyce – oddali się naukom ścisłym, a z pewnością w jakiejś mierze doświadczenia choralne pomagają im w pełnionych godnościach uczelnianych. Obecnym prezesem jest również pracownik naukowy UAM, prawnik Andrzej Gulczyński.

Zachodnioeuropejskie i amerykańskie uniwersytety chlubią się nie tylko chórami, lecz także własnymi orkiestrami symfonicznymi, już nie mówiąc o kameralnych. Są to niejednokrotnie zespoły znakomite, uczestniczące w życiu muzycznym swych regionów na równi z artystami zawodowymi i grupujące wokół siebie bardzo liczne rzesze młodych ludzi z najróżniejszych kierunków studiów. W kraju, w którym swego czasu obśmiano, a potem skutecznie wyrugowano wzorce tzw. dobrego wychowania w domu rodzinnym, rzadko kto dzisiaj uczy się gry na instrumencie muzycznym po prostu dla przyjemności. Poza tym – nie ten gatunek muzyki jest w modzie. Nie mamy zatem na razie co marzyć o uniwersyteckiej orkiestrze. Tym bardziej trzeba więc pielęgnować piękną tradycję Chóru Akademickiego, nie żałując dla niego sił i środków na opiekę artystyczną i także materialną. Bo – jak się okazuje – to jest dobrze ulokowany kapitał.

ROMUALD POŁCZYŃSKI

Uniwersyteckie audytorium maximum jest – jak wiemy – autentycznym klejnotem w koronie słynnych europejskich sal koncertowych. Najświeższy tego dowód dał Yehudi Menuhin. Ten człowiek, który występował już wszędzie, był urzeczony pięknym wnętrzem i wspaniałą akustyką poznańskiej Auli.

Radością promieniował, mogąc wystąpić tutaj ponownie Ewgenij Buszkow, zwycięzca Konkursu Winiawskiego w 1986 r. Podobnie jak w finale turnieju, tak i teraz, 19 marca, wykonał koncert Sibeliusa. Przed 7 laty przyjechał do nas jako młody obywatel ZSRR, skrupulatnie pilnowany przez tzw. osoby towarzyszące. Obecnie przyleciał z Brukseli, gdzie od pewnego czasu mieszka z żoną i córeczką. Figeł historii sprawił, iż koncertem dyrygował również niedawny poddany imperium radzieckiego, a dzisiaj wolny Rosjanin, Andrzej Borejko. Pochodzi on z mieszanego małżeństwa polsko-rosyjskiego. Jest synem emerytowanego docenta geografii UAM, poznaniaka, dr. Wiktora Borejki. Rok temu wygrał konkurs na szefa artystycznego Filharmonii w Poznaniu.

Muzyka, połączona ze wspomnieniami, przyciągnęła do Auli UAM aktualnych członków i dawnych wychowanków „Pro Sinfoniki”. 13 marca ten jedyny w Polsce młodzieżowy ruch przyjaźni Polihymni, liczący od początku do dzisiaj 200 tysięcy członków, obchodził ćwierćwiecze istnienia.

Tydzień później, 20 marca, estradę także opanowała młodzież. Najpierw odbył się galowy koncert siódemki talentów, uczniów bądź studentów z różnych stron kraju, którym Towarzystwo Winiawskiego w Poznaniu oraz miejscowa Telewizja i Radio Merkury, wsparci funduszem WBK, wcześniej urządzili tzw. recitale promocyjne w Pałacu Działyńskich. Ukoronowaniem tego przedsięwzięcia był koncert z orkiestrą filharmoniczną, zarejestrowany przez TV.

Tego samego dnia wieczorem, już po raz 275 Filharmonia i „Express Poznański” byli gospodarzami imprezy nie mającej sobie równych w kraju: urządzających od przeszło 30 lat systematycznych spotkań tzw. szerokich kręgów melomanów z najpiękniejszą muzyką. Bohaterami tego jubileuszowego Koncertu Poznańskiego byli skrzypkowie studenci Akademii Muzycznej, młody oboista z Filharmonii oraz Orkiestra Symfoniczna Liceum Muzycznego im. Karłowicza w Poznaniu, a całość przygotował i prowadził także bardzo młody jeszcze dyrygent Marcin Sompoliński.

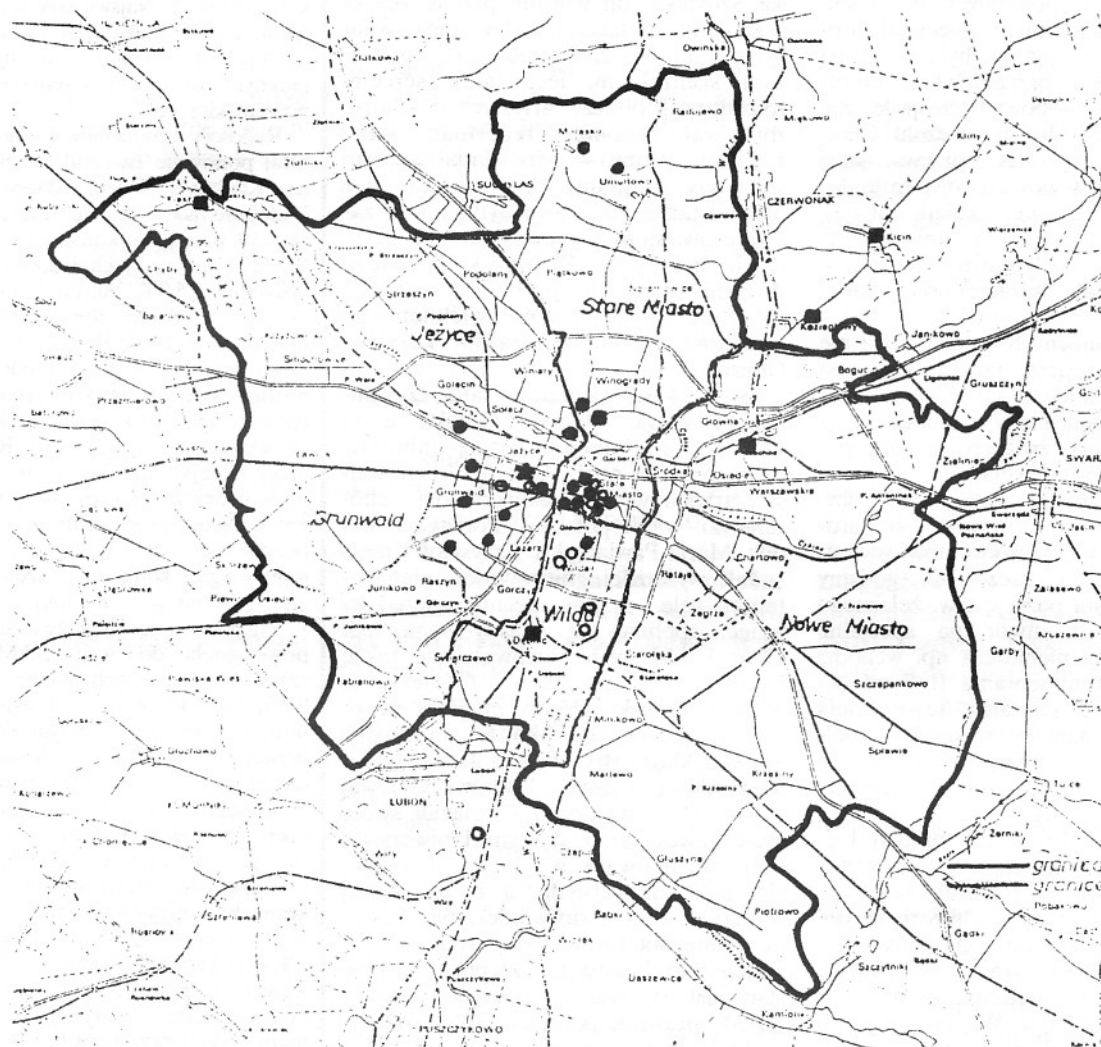
7 marca odbył się w Auli UAM bardzo udany recital organowy Sławomira Kamińskiego, uświadamiający jednak gospodarzom tej pięknej sali konieczność większej troski o stan techniczny instrumentu.

Przy kompletach publiczności wystąpił 14 i 15 marca Stanisław Sojka, który zagrał i zaśpiewał najnowsze piosenki i stare przeboje.

(rp)

Tyle domów w całym mieście

Proponujemy cykl publikacji ukazujących Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w przestrzeni miasta i w przestrzeni kraju. Uzupełnieniem będzie przedstawienie zagranicznych ośrodków akademickich, z którymi uczelnia nawiązała partnerskie umowy. Dzisiaj – rzut oka na plan Poznania.



- **OBIEKTY NAUKOWO-DYDAKTYCZNE STANOWIĄCE WŁASNOŚĆ UAM:** Coll. Minus – ul. H.Wieniawskiego 1, Coll. Maius – ul. Fredry 10, Coll. Iuridicum – Św. Marcin 90, Coll. Historicum – Św. Marcin 78, Coll. Novum – al. Niepodległości 4, Coll. Mathematicum – ul. Matejki 48/49, Coll. Chemicum – ul. Grunwaldzka 6, Coll. Physicum – ul. Umultowska 65 (Morasko), Wydział Nauk Społecznych – ul. Szamarzewskiego 89, Kolegium Językowe – ul. Międzychodźka 5, Instytut Geologii – ul. Maków Polnych 16 (Morasko), Centrum Studiów Otwartych – ul. Słowackiego 20, Biblioteka Uniwersytecka – ul. Ratajczaka 38/40, Wydawnictwo Naukowe UAM – ul. Nowowiejskiego 55, Obserwatorium Astronomiczne – ul. Słoneczna 36, Centrum Badań Ochrony i Kształtowania Środowiska – ul. Drzymały 24, Ogród Botaniczny – ul. Dąbrowskiego 165.
- **OBIEKTY SOCJALNE UAM:** D.S. „Hanka” – al. Niepodległości, D.S. „Jowita” – ul. Zwierzyniecka, D.S. „Jagienka” i „Zbyszko” – ul. Obornicka, D.S. „Babilon” – ul. Dożynkowa, D.S. – ul. Krawcowa, Dom Asystenta – Koziegłowy, Dom gościnno-konferencyjny – Kicin, Ośrodek wypoczynkowy – Kiekrz, Budynek mieszkalny – ul. Skalna 15
- * **GRUNT NIE ZABUDOWANY:** ul. Słowackiego 4/6
- **OBIEKTY WYNAJMOWANE PRZEZ UAM OD INNYCH WŁAŚCICIELI:** ul. Zwierzyniecka 20 – Dziekanat Wydziału Fizyki, ul. Ratajczaka 39 – Biblioteka Brytyjska, ul. Kantaka 2/4 – Dziekanat Wydziału Biologii, ul. 28 Czerwca 1956 nr 198 i nr 226–36 – lokale naukowo-dydaktyczne, ul. Niedziałkowskiego 20 – Alliance Francaise, ul. Przemysłowa 62 – lokal naukowo-dydaktyczny, ul. Niepodległości – pomieszczenia naukowo-dydaktyczne, ul. Libelta 27 – Ośrodek Biotechnologii Eksperymentalnej, ul. Bukowska 34 – Instytut Hydrobiologii, Jezioro – Stacja Ekologiczna UAM

Na naszej mapie wyróżniamy obiekty naukowo-dydaktyczne stanowiące własność uniwersytetu, należące do uczelni obiekty socjalne i nie zabudowany grunt. Osobno zostają przedstawione obiekty i lokale wynajmowane przez UAM od innych właścicieli.

Ze zrozumiałych względów pomijamy lokale mieszkalne, przydzielone uniwersytetowi przez władze miasta. Nie wymieniamy też szpitala akademickiego z alei Niepodległości, który stanowi placówkę środowiskową, międzyuczelnianą, ani przychodni lekarskiej z ul. Zwierzynieckiej, z tego samego powodu.

Cztery z podanych obiektów znajdują się wprawdzie poza granicami Poznania, lecz w niedalekiej odległości i utrzymują funkcjonalną więź z uczelnią na co dzień.

Na podstawie stwierdzonego prawa własności, UAM czyni starania o wpis w księgach wieczystych kilku budynków mieszkalnych zajmowanych aktualnie przez innych użytkowników. Dotyczy to budynku przy ul. 28 Czerwca 1956 nr 149, przy ul. Słowackiego 29 narożnik Asnyka i przy ul. Langiewicza 19/20 (nie zaznaczone).

Można dodać, że toczy się postępowanie rewindykacyjne w sprawie 18 nieruchomości na terenie miasta, które kiedyś należały do uniwersytetu. Przeglądanie dokumentów archiwalnych przynosi coraz to nowe, sensacyjne odkrycia. Ostatnie dotyczy kamienicy, w której mieści się obecnie bardzo popularna w Poznaniu instytucja. O szczegółach byłoby mówić przedwcześnie. Niektóre sprawy zasygnalizujemy w rozmowie z Grażyną Komisarek, specjalistą ds. nieruchomości na uczelni, w jednym z kolejnych numerów.

Patent czeka na odkrycie

Nowość w skali światowej i nieoczywistość – to podstawowe kryteria, które pozwalają stwierdzić, czy coś jest wynalazkiem czy nie. Liczba przyznanych patentów świadczy o stopniu nowatorstwa i poziomie badań w danej placówce naukowej. Zjawisko bardzo cenione w świecie zachodnim, u nas wciąż jednak czeka na odkrycie. UAM posiada około 250 patentów na wynalazki. Większość z nich powstała na Wydziale Chemii, a pozostała część w Instytucie Fizyki lub na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych. Przedmiotem odkryć bywa najczęściej technologia syntezy nowych związków chemicznych, synteza znanych związków nowym sposobem, aparatura specjalistyczno-pomiarowa. Wśród twórców absolutnym rekordzistą jest prof. Bogdan Marciniec, kierownik Zakładu Chemii Metaloorganicznej, który zgłosił współautorstwo ponad 60 wynalazków. Patent nie tylko ma znaczenie prestiżowe, ale oznacza wyłączone prawo do komercyjnego zastosowania wynalazku. Praktyczny sens nadaje odkryciom naukowym dopiero ich przemysłowe zastosowanie. I tutaj największy sukces odnotował zespół pod kierownictwem prof. Jerzego Pietrzaka z Zakładu Spektroskopii Ciała Stałego. Opracowany w Zakładzie magnetometr rezonansu jądrowego uzyskał aż trzy patenty. Na wszystkie Uniwersytet udzielił licencji, które przyniosły wysoki dochód. Na razie korzyści finansowych płynących z tego wynalazku nie zdystansował żaden inny. Można przy tym dodać, że samo wdrożenie wynalazku już jest sukcesem; niewielki procent uniwersyteckich patentów został w ten sposób wykorzystany.

Zastosowanie wynalazków w gospodarce jest ściśle związane z jej poziomem. Mniej więcej wiadomo, jaki poziom prezentuje polska gospodarka; wykorzystanie krajowych wynalazków jest w niej dotychczas niewielkie. Od prototypu czy laboratorium do skali produkcyjnej prowadzi droga długa i kosztowna. Złośliwie, choć nie bez racji mówi się, że dyrektorzy fabryk kiedyś woleli kupować licencje na Zachodzie, ponieważ zapewniało im to wycieczkę zagraniczną, a teraz, kiedy z wycieczkami się poprawiło, nadal wolą licencje zachodnie, ponieważ wraz z nimi otrzymują środki na uruchomienie produkcji. Patenty polskie nie mają tej „praktycznej” siły przebicia. Trzeba też powiedzieć, że

promocją wynalazków zrobionych na UAM, przynajmniej do niedawna, zajmowali się prawie wyłącznie sami twórcy. Ich popularyzacja miała zasięg ograniczony. Dopiero przed kilkoma laty sytuacja trochę się poprawiła. W Tarnowie powstało Przedsiębiorstwo Innowacyjno-Wdrożeniowe „UNISIL”, do którego podstawowych zadań należy wdrażanie wyników prac badawczych z dziedziny chemii, zwłaszcza związków krzemorganicznych, powstałych na UAM. Nieprzypadkowo inicjatorem tego przedsięwzięcia był prof. Bogdan Marciniec, sam wynalazca. Uniwersytet udzielił przedsiębiorstwu dotychczas 6 licencji. Oczekiwanie na konkretne efekty finansowe wymaga jednak cierpliwości, zarówno ze strony uczelni jak i autorów – proces wdrażania jest długotrwały.

Ponieważ korzyści finansowe są zależne od zastosowania wynalazku w praktyce, dla większości twórców jedyną wymierną satysfakcją są publikacje ich odkryć, ewentualnie świadomość, że opis patentowy wynalazku, za sprawą Urzędu Patentowego, obiegł cały świat. Patenty są brane pod uwagę podczas okresowej oceny nauczycieli akademickich. Stanowią ważny atut osób ubiegających się o staże i stypendia naukowe w Niemczech. Dotychczas właścicielem wynalazków zgłaszanych przez jednostki UAM była uczelnia. 15 kwietnia wchodzi w życie nowa regulacja prawna, która dzieli to uprawnienie między uczelnię a twórców, biorąc pod uwagę różne sytuacje: gdy odkrycie powstało przy okazji pracy zleconej przez uczelnię, w ramach pracy związanej z zatrudnieniem, z inicjatywy pracownika i tak dalej.

Wszelkie formalności związane ze staraniami o przyznanie patentu oraz z ewentualnym zastosowaniem wynalazku ułatwia na Uniwersytecie rzecznik patentowy, mgr inż. Janina Majchrzak, która urzęduje w Collegium Chemicum. Aktualnie opracowuje 7 kolejnych zgłoszeń.

Informacja zawarta w opisach patentowych jest najszybszą informacją gospodarczą, a dane tam ujęte często nie są publikowane w innej formie. Miliony takich informacji, publikowanych na świecie, dostępnych również w Polsce, to nie zawsze dostrzegany skarbiec nowych możliwości dla gospodarki. W Poznaniu dostępny w Czytelnii Politechniki.

JANINA MAJCHRZAK
EWA STANIEWICZ

Próba głosu

Mimo całego wysiłku włożonego w przygotowanie numeru „Życie Uniwersyteckie”, które trzymają Państwo w rękach, jak każdy numer zerowy nowego pisma, jest tylko techniczną próbą głosu.

Niecały miesiąc temu nie było jeszcze koncepcji tej gazety, ani redakcji, ani związanych z nami planów. Postanowiliśmy odwrócić normalną kolej rzeczy i wydać pismo choćby przed zorganizowaniem redakcji, żeby zdążyć na okres przedświąteczny i ostatnie chwile przed sesją egzaminacyjną.

Na razie redakcja działała bez zespołu, bez telefonu i nawet bez maszyny do pisania, ale na Wielkim Uniwersytecie jest tyle możliwości, że tego zbytnio nie zauważaliśmy. Do dzisiejszego efektu przyczyniło się wiele wspaniałych, wpływowych, lubiących swoje zajęcia, kompetentnych osób. Do wielu ważnych osób i miejsc nie zdążyłam dotrzeć. Mam nadzieję, że to zrozumieją. Przepraszam, jeśli pracując w ogromnym pośpiechu, kogoś uraziłam. Teraz przychodzi pora, aby wykorzystać te warunki i możliwości, jakie Rada Programowa nam zapewnia. Do oczekiwań, jakie wiąże z pismem prorektor Stefan Jurga, chciałabym dorzucić uwagę, która wydaje mi się istotna z dziennikarskiego punktu widzenia. Otóż w Poznaniu można się ostatnio tytułu o mocnym obliczu „Poznańsiaka”, „Miliardera” czy „Donosiciela”. „Życie Uniwersyteckie” można więc traktować jako szansę dla Czytelników i publicystów na pismo innej formuły. Jakie ono ostatecznie będzie, trudno na razie przewidzieć. Odpowiedź przyniosą następne numery. Wkrótce próba głosu zamieni się w próbę charakteru – dla współtwórców gazety, dla redakcji i dla całego środowiska.

EWA STANIEWICZ

Korty UAM '93

Nie będziemy grać w bingo i nie będziemy wśród Czytelników losować samochodów, przynajmniej na razie się na to nie zanosz. Natomiast mamy pilną informację dla osób zainteresowanych grą w tenisa. Nasza redakcja chciałaby ułatwić pracownikom uniwersytetu i członkom ich rodzin uprawianie tego atrakcyjnego sportu. Wstępne kroki już poczyniliśmy. Przed podjęciem zobowiązań finansowych musimy jednak mieć orientację co do zasięgu zainteresowania tą inicjatywą.

Mimo że tenis jest obecnie bardzo modny, jego uprawianie w Poznaniu nadal napotyka przeszkody. Dzieje się tak przede wszystkim z powodu braku instruktorów, braku kortów i słonych opłat za lekcje prywatne, jeśli nawet ktoś miałby szczęście je załatwić. Kluby sportowe przyjmują do szkółek tylko małe dzieci. Akademia Tenisa związana z nazwiskiem Wojciecha Fibaka nie zmieniła tu wiele; zajęcia w grupach 8-osobowych, opłacane po 50 tys. za godzinę, nie każdego mogą satysfakcjonować.

Stąd nasze starania, aby w sezonie wiosenno-letnim stworzyć możliwości nauki gry w tenisa pod kierunkiem trenera i dostęp do kortów zainteresowanym osobom z uczelni. Najważniejsze mamy: zapewnienie współpracy ze strony jednego z najlepszych i najbardziej rozchwytywanych trenerów w Poznaniu i przyrzeczenie wynajęcia dobrego kortu. Redakcja zamierza przeznaczyć na tę akcję pierwsze wpływy z reklam. Dotychczas deklarowane środki pozwolą nam na wynajęcie kortów od 1 maja do 31 lipca na 3 godziny dziennie. Proponujemy lekcje grupowe (dla 3 osób dorosłych lub 5 dzieci) i lekcje indywidualne w cyklach po 10 zajęć organizowanych raz lub 2 razy w tygodniu. Redakcja poniesie koszty wynajęcia kortu, trener wypożyczy sprzęt, a osoby korzystające – pokryją koszt lekcji, który w przypadku zajęć zespołowych rozłoży się na kilka osób. Opłaty będą pobierane z góry. Prosimy o telefony w tej sprawie pod nr 47-64-61 w. 340, od poniedziałku do piątku w godz. 13-15. Formalne zapisy po 15 kwietnia. Liczba miejsc niestety ograniczona.

Blisko morza przy Lisim Jarze

Na ponad 13 tysiącach metrów kwadratowych rozciąga się działka Uniwersytetu w Jastrzębiej Górze. Niedawno odzyskany teren jest pięknie położony między dwoma ośrodkami czasowymi - Ministerstwa Sprawiedliwości i "Lisim Jarem" FWP, w pobliżu morza.

W planach zagospodarowania przestrzennego działka przeznaczona była ostatnio na urządzenie boisk sportowych dla sąsiednich lotnisk. UAM wystąpił z wnioskiem o zmianę kwalifikacji i przeznaczenie terenu na działkę budowlaną. Urząd Miejski we Władysławowie przekazał dokumenty do Biura Planowania Przestrzennego w Gdańsku. Czekamy na wyniki.

Azyl i bandyci

Nocni portierzy strzegący gmachów Wydziału Nauk Społecznych przy ul. Szamarzewskiego, przychodzą na dyżury o godzinę wcześniej a wychodzą z nich później niż to wynika z grafików. Czynią tak z obawy o własne bezpieczeństwo w drodze do pracy. W okolicy mnożą się napaści chuligańskie i rozboje. Tylko przypadkowe pojawienie się na chodniku funkcjonariusza, który strzeże konsulatu rosyjskiego przy ul. Bukowskiej, uratowało z opresji popołudniową portierkę, którą „namierzyła” podejrzana para, gdy wysiadała z autobusu na pustym przystanku.

Autora także zmogło?

Zamówiliśmy jeszcze materiał o tym, czy i jak szalejąca grypa dała się we znaki pracownikom i studentom UAM. Autor się nie zjawił. Jesteśmy niedobrych przeżyć.

Stypendia wzrosły o połowę!

Ta decyzja rektora UAM dotyczy stypendiów socjalnych, które wynosiły dotychczas 200 tys. zł miesięcznie. Obecnie wzrastają one o 100 tys. zł, z wyrównaniem od lutego.

Najświeższe dokumenty mówią, że 757 studentów Uniwersytetu ma dochody w rodzinie nie przekraczające 600 tys. zł na osobę. U 3104 studentów te dochody mieszczą się w granicach od 600 tys. do 1 mln zł. Można więc powiedzieć, że z uprawnień stypendialnych korzysta co piąty student.

Prawie tysiąc osób ubiegało się o podwyżkę pobieranego stypendium. Taką możliwość istnieje w wyjątkowych wypadkach. Uwzględniono zdecydowaną większość wniosków (tylko co dziesiąty załatwiono odmownie). Stypendia mogą wynosić w takich przypadkach do 600 tys. zł miesięcznie.

Mimo pomocy materialnej ze strony uczelni, zdarzały się ostatnio sytuacje,

że studenci rezygnowali z nauki z powodu trudnych warunków bytowych. Stąd postanowienie władz UAM o przeznaczeniu około 400 mln zł na podniesienie stypendiów socjalnych.

Przy okazji warto dodać, że obok stypendiów uzależnionych od warunków materialnych i sytuacji rodzinnej, studenci powyżej 1 roku mogą otrzymywać stypendia za wyniki w nauce. Wysokość stypendiów naukowych ustalają poszczególne wydziały w granicach 378-945 tys. zł. Pobiera je ogółem 2196 osób. Uprawnienia przysługują 25 procentom najlepszych studentów stacjonarnych. Na Filologii Polskiej na przykład, przyznawane są studentom, którzy mają w indeksach średnią minimum 4,3.

Studenci zamiejscowi, znajdujący się w nie najlepszej sytuacji materialnej, mogą ubiegać się o stypendia mieszkaniowe. Starcza ich dla 35% studentów. Są przyznawane zarówno mieszkańcom akademików, jak i studentom na stacjach. Wysokość ustala się na poziomie 50% kosztów utrzymania jednego miejsca w akademiku. W roku akademickim 1992/93 z tej formy pomocy korzysta 3680 studentów UAM.

Nieliczni studenci – najzdolniejsi i najpracowitsi – mogą czynić starania o stypendia ministerialne. Aktualnie na UAM jest 8 takich osób, które otrzymują stypendium równe wynagrodzeniu asystenta. Do tych możliwości dorzuciła jeszcze jedną propozycję Fundacja UAM – która przyznała 3 specjalne stypendia dla wybitnych wychowanków uczelni.

Tak to wygląda, chociaż jeśli się czyta tablice ogłoszeń w gmachach dydaktycznych z protestami przeciw podatkowi, można odnieść wrażenie, że stypendia to nie pomoc, tylko okazja do okradania studentów.

Z tego będzie omlet



Koleją za darmo

Od 12 marca pracownicy UAM mogą korzystać z bezpłatnych przejazdów kolejowych drugą klasą na terenie całego kraju. Jeździmy za darmo wszystkimi pociągami od osobowych po ekspresy. Uprawnienie nie obejmuje jedynie podróży pociągami InterCity i EuroCity, gdzie obowiązuje dopłata do biletu. Nie ma również zwolnień z wykupu miejscówek, jeśli miejsca są rezerwowane. Warunkiem otrzymania legitymacji jest zatrudnienie na uniwersytecie na co najmniej pół etatu.

Decyzję podjął rektor UAM w oparciu o ustalenia Ministra Edukacji Narodowej ze związkami zawodowymi. Na spotkaniu dziekanów pod przewodnictwem prorektora Ste-

fana Jurgi przedyskutowano trzy warianty wykupu zniżek na wszystkie pociągi komunikacji krajowej: 50 % zniżkę na przejazdy pociągami w klasie dowolnej, bezpłatne przejazdy w klasie drugiej i bezpłatne przejazdy w klasie dowolnej. Wybrano wariant drugi, jako najbardziej ekonomiczny.

Zgodnie z ogólnym zaleceniem, wydatek 2.166 mln zł powinien być pokryty ze środków przeznaczonych na podróże służbowe. Uznano, że rezygnacja z wykupu zniżek byłaby dla uczelni kosztowniejsza, ze względu na rosnące ceny biletów i co za tym idzie - delegacji. Można dodać, że ponad 200 osób stale dojeżdża pociągami do pracy w UAM.

Starożytnym obserwatorem przyrody się здавало, że wierzba zrzuca niedojrzałe nasiona. Stąd przekonanie o jej studzącym wpływie na popęd zmysłowy. Opinię podzielali chrześcijanie: Ojcowie Kościoła uznali wierzbę za symbol czystości. Św. Metody z Olimpu dowodził: „Boże pisma biorą wierzbę za symbol dziewictwa, ponieważ jej kwiat zalany wodą i wypity zabija wszystko, co pociąga do spraw seksualnych, gasi podniety tak długo, aż doszczętnie wytrzebi i uczyni bezpłodnym wszelki zapal wiodący do prokreacji. Stwierdził to i Homer, który z tego właśnie powodu wierzbę nazwał „bezpłodnymi”. Droga skojarzeń dawni myśliciele chrześcijańscy dopatrzili się w biblijnym obrazie wierzb symboliki chrztu. Św. Hilary wywodził: „Drzewa wierzbowe mają taką właściwość, że choćby były uschnięte, po podlaniu ich wodą odzyskują zieloność. Ich obcięte gałązki, wetknięte w wilgotną ziemię, puszczają głęboko korzenie. Natura tego drzewa, jak zaręcza to świadectwo proroka, oznaczać ma ludzi świętych i wierzących. Mówi Izajasz: „I będą wyrastać jak trawy wśród wody i jak wierzby nad wodą płynącą (...) Powstaje bowiem z martwych każdy, kto przedtem usechł przez grzechy, i odcięty od korzenia poprzedniego życia teraz odżywa dzięki życiodajnym wodom słowa Bożego i sakramentu chrztu”.

Kto by pomyślał, ile znaczenia mogą kryć wiosenne bazie... A z

Co ma jajo do zająca



innymi elementami obyczajowości wielkanocnej rzecz się ma nie inaczej.

Jajo było w starożytności symbolem o potrójnym znaczeniu: jako jajo świata, jako znak płodności, zdrowia i szczęścia oraz jako przedmiot kultowy.

W „Hymnie przeciw herezjom” św. Efrema Syryjczyk odniósł symbolikę jaja do zmartwychwstania ciała: „groby pękają jak jaja i powstają ciała, ci, którzy zostali pogrzebani, zostają wskrzeszeni...”

Św. Augustyn porównywał do jaja nadzieję chrześcijańską. „Nadzie-

ja bowiem nie jest jeszcze rzeczywistością, jak też i jajo jest czymś, lecz jeszcze nie kurczęciem. Zwierzęta czworonożne rodzą młode, ptaki zaś nadzieję na młode. Nadzieja zatem skłania nas, byśmy nie

dbali o rzeczy teraźniejsze, a oczekiwali przyszłych”.

Lud chrześcijański dopatrywał się w jajach wielkanocnych szczególnej mocy, niezależnie od tego, czy były poświęcone. Na święconkę wybierało jednak przede wszystkim jaja złożone w Wielki Czwartek, które miały jakoby siłę leczniczą.

Za symbol zwierzęcej płodności uważany był również zając. Jak uważa D. Forstner, prawdopodobnie połączenie tych dwu symboli o podobnym znaczeniu zaowocowało żartem o zającach wielkanocnych, które składają jaja. Jeden z fragmentów Księgi Przysłów w przekładzie Wujka brzmi: „Zajączek, gmin nieduży, który czyni sobie w skałach łożę swoje”. Ojcowie Kościoła odnoszą ten wers do nawróconych pogan, którzy znajdują oparcie w duchowej skale Kościoła. W sztuce starożytności chrześcijańskiej pojawia się zając zjadający winogrono. Jest to wyobrażenie człowieka wędrującego przez życie, który krzepi się nauką Chrystusa i po ukończeniu ziemskiej drogi rozkoszuje owocem życia wiecznego.

(ciekawostki ze „Świata symboliki chrześcijańskiej” Dorothei Forstner OSB, wyd. PAX 1990, przypomniane z okazji Świąt Wielkanocnych)

Towarzyskie

● Były rektor UAM, obecnie szef Kancelarii Prezydenta RP, prof. Janusz Ziółkowski, po operacji przebywał na rekonwalescencji w Poznaniu. Panu Profesorowi życzymy zdrowia!

● W aktach sądowych generałów Ciastonia i Płatka sensacyjny dokument o specjalnych zaleceniach wobec prof. Krystyny Daszkiewiczowej z UAM.

● Pracownicy Instytutu Filologii Polskiej uhonorowali prof. Alojzego Sajkowskiego dedykowaniem mu tomu Studiów Polonistycznych.

● Czy i dlaczego Instytut Filologii Polskiej nie okazał żywszego zainteresowania promocją na dra hono-

ris causa UAM Klausa Staemmlera, tłumacza ponad 100 tytułów polskiej prozy na język niemiecki, którą to promocję zainicjował Instytut Filologii Germańskiej?

● Dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej dr Artur Jazdon, w związku z licznymi monitami, pragnie za naszym pośrednictwem wyjaśnić, jakie są losy zamówień książkowych, które ma realizować Fundacja Volkswagena. Gwoli przypomnienia: na początku ubiegłego roku Fundacja przyznała różnym bibliotekom polskim pewną pulę środków na zakup książek i potrzebnego sprzętu. Biblioteka Uniwersytecka podzieliła ten limit między wydziały i opracowała zbiorczą listę tytułów zamawianych

przez UAM. Lista została wysłana do Bonn za pośrednictwem Biblioteki Jagiellońskiej, która koordynowała całą akcję na terenie Polski. Książki miały dotrzeć do obdarowywanych najpóźniej jesienią ubr. Fundacja nie zrealizowała zamówień do tej pory, co jest powodem zniecierpliwienia zainteresowanych osób i ośrodków, szczególnie reprezentujących nauki ścisłe. Jak ustaliła Biblioteka w Poznaniu, zwłoka wynika z zamysłu inicjatorów przedsięwzięcia, aby zamówienia z całej Polski zrealizować jednocześnie i dokonać uroczystego aktu przekazania daru. W oczekiwaniu na to święto nie pozostaje nic innego, jak uzbroić się w dalszą cierpliwość.



Wsluchany w ciszę
Spoglądam czasami
Na betonowe kolosy
Wystające z ziemi...
Gdzieniedzie
Słysząc szepty
Marzeń ukrytych
Między płytami
Z betonu...
Tutaj wzlatują
Ptaki wysoko...
Pukając dziobkami
W okno manifestują
Swoje istnienie
Na tej -
Ziemi wśród nas...



Bezimienna idziesz
Przed siebie
Śladem
Nie odkrytym...
Filiżanka
Czarnej kawy
Bez cukru...
Niewinne spojrzenie
Ponad barierę
Rzeczywistości
Budzi w Tobie
Ogromny lęk
Przed pierwszym
Krokiem
Na tęczowej
Autostradzie
Życia...



Nie liczysz
Sekund
Bo ja je zliczam
Nie patrzysz
W niebo
Bo ja patrzę
Nie czujesz nic
Bo ja czuję
Nie wołasz
Bo ja wołam
Nie jesteś obok
Bo ja jestem

Zbigniew Barteczka, lat 24, poznańiak, student fizyki na UAM, szerokie zainteresowania od informatyki, przez muzykę po teatr i literaturę, uprawia jogging. Pierwsze próby poetyckie w szkole średniej, dotychczas prezentował swoją twórczość w kręgach akademickich, na spotkaniach kameralnych, przygotował tom wierszy pt. „Joanna”, ilustrowany grafikami koleżanki z PWSSP, Aleksandry Przybytko i wydany nakładem własnym. Stał się pochodzą publikowane utwory.

Aleksandra Przybytko, lat 23, studentka IV roku architektury wnętrza na PWSSP w Poznaniu, zainteresowania – od plastycznych, szczególnie wzornictwem, przez film, literaturę, taniec, po turystykę - uwielbia wędrować. Wykonuje opracowania graficzne książek, udziela się plastycznie w środowisku akademickim, marzy o studiowaniu nowoczesnego wzornictwa we Włoszech.



Aleksandra Przybytko

Anegdoty akademickie

Przedwojenny profesor zoologii Uniwersytetu Poznańskiego miał zwyczaj przepytować studentów z nazw ptaków. Rozpoznanie nie było proste, tym bardziej że profesor trzymał ptaka oburącz i egzaminowany w najlepszym razie widział tylko ogon. Jednego studenta zawiodły nerwy. Na pytanie: „Jaki to ptak?” chwycił z biurka indeks i dał susa w stronę drzwi. Gdy profesor krzyknął: „A jak ty się nazywasz?”, desperat rzucił na pożegnanie: „Niech mnie pan profesor pozna po ogniu”.

•
Już po II wojnie światowej do profesora Taylora, ekonomisty, zgłosił się kombatan obwieszony orderami. Profesor przeprowadził egzamin, po czym pyta:

– No a za co te ordery, za odwagę?
– Za odwagę, panie profesorze! - pytany po żołniersku szurnął butami.
– Nie dziwię się, nie dziwię. Musi być odwagi, kto przychodzi do mnie z takimi wiadomościami.

•
Ulubionym pytaniem prof. Skubiszewskiego, anatomopatologa, było: „Jakie przerzuty daje glejak?”. Widocznie egzaminacyjna pocztka pantoflowa nie działała sprawnie, gdyż wielu studentów dawało się na to pytanie nabrać. Niejeden dobrze się napocił i nawygadywał bzdury, zanim po minie profesora, lub co gorsza po nocy w indeksie poznał, że coś nie tak. Bo glejak, to oczywiście nowotwór dobrotliwy.